

**Ks. JAN POPLATEK T. J.**  
1903—1955

Na przestrzeni zaledwie 13 lat straciło Towarzystwo Jezusowe w Polsce dwóch wybitnych historyków: ks. Stanisława Bednarskiego i ks. Jana Poplatka. Obydwaj odeszli w pełni sił i twórczości, pozostawiając rozpoczęte, poważne dzieła. Ks. Bednarskiemu poświęcili już krótkie wspomnienia: J. Ordęga<sup>1</sup>, H. Barycz<sup>2</sup>, ks. J. Poplatek<sup>3</sup>. Obecne wspomnienie ma na celu odtworzyć działalność pisarską ks. Jana Poplatka.

Miejscem rodzinnym ks. Poplatka było miasteczko Knihinin, położone u wrót Stanisławowa i później do niego administracyjnie włączone. Urodził się 29 VII z ojca Jana, urzędnika kolejowego i Stanisławy z domu Bazielich<sup>4</sup>. Rodzina Poplatków wyróżniała się przywiązaniem do wiary i pielęgnowaniem starych, polskich tradycji narodowych.

W Stanisławowie uczęszczał do Szkoły Ćwiczeń, następnie do II Gimnazjum, w którym ukończył 3 pierwsze klasy. Na skutek wypadków I wojny światowej przenieśli się rodzice do N. Sącza, gdzie Poplatek zapisał się do I Gimnazjum im. J. Długosza. Był zawsze uczniem wzorowym o zachowaniu chwalebnym.

Dzięki silniej woli, ambicji, wyjątkowej systematyczności i praktykom religijnym wyrabiał się na człowieka twardego, jak mówił: na oficera lub księdza. Piękno gór urzekło go od młodości, zwłaszcza pasmo Czarnohory i Gorce, a potem Tatry.

W Nowym Sączu jako uczeń 4 kl. postanowił wstąpić do zakonu jezuitów. Niektórzy z rodzeństwa uważali to za dziecinne porywy.

<sup>1</sup> J. Ordęga, *Księga strat kultury polskiej*, Glasgow 1945, 17—33.

<sup>2</sup> H. Barycz, *Pam. Literacki* XXXVI (1946) 9—20; *Tenże*, *Kwartalnik Hist.* LIII (1946) 421—425.

<sup>3</sup> J. Poplatek, *Ateneum Kapłańskie* 48 (1948) 84.

<sup>4</sup> *Testimonium ortus et baptismi* z 13. XI. 1912 i 15. VIII. 1942. APMP (Archiwum Prowincji Małopolskiej) rkp 1149-I.

ale rodzice nie odmówili mu pozwolenia. Na początku sierpnia 1917 r. wybrał się Poplatek sam pieszo z Rymanowa do Starejwsi (18 km), by prosić o przyjęcie do nowicjatu. Mistrz nowicjatu, ks. Michał Bargłowski, ujęty postawą i brawurą chłopca, przyrzekł załatwić tę sprawę z generałem zakonu, ponieważ kandydat nie posiadał przepisanego wieku tj. skończonych 15 lat.

Nowicjat rozpoczął 12 VIII 1917 r. Towarzyszem nowicjackim Poplatka był ks. Marian Morawski (junior), późniejszy profesor U. J., który wstąpił do zakonu po studiach i doktoracie. Przyjaźń między nimi, związana w nowicjacie, przetrwała aż do śmierci.

Pierwsze śluby zakonne złożył Poplatek 7. VII 1920 r.

Po nowicjacie pozostał jeszcze 4 lata w Starejwsi (1919—1923) na studiach gimnazjalnych. Klerycy jezuicki w owym czasie uczyli się w gimnazjum prywatno-zakonnym i co pół roku zdawali egzamin w Chyrowie, by uzyskać świadectwo respektowane przez państwo. Poplatek szedł na studiach równo, umysł miał chłonny i szeroki, poszukujący wiedzy samodzielnie. Filologię klasyczną opanował dobrze, najlepiej odpowiadała mu historia i język polski. Posiadał łatwość pisania i często miewał odczyty na tematy historyczne i literackie. Maturę zdał w Chyrowie 30 V 1923 z postępowaniem dobrym.<sup>5</sup>

Następnym etapem studiów była filozofia na fakultecie zakonnym w N. Sączu (1923—1926). Słuchacze rekrutowali się z Polaków, Węgrów i Słowaków. Poplatek miał umysł logiczny, pamięć dobrą i trwałą, dlatego w zagadnieniach filozoficznych orientował się łatwo i egzaminy składał pozytywnie. Nie posiadał jednak specjalnych uzdolnień do metafizyki, nie błyszczał, nie zaskakiwał lekkością i finezją dystynkcji.

W pracy naukowej nie znalazł się jeszcze na swoim terenie. Przez 3 lata wykładał katechizm w nowosądeckim kościele tak prosto, jasno i zajmująco, że rodzice i dzieci tłumnie się nań gromadzili, a Poplatek nabierał przekonania, że najlepiej odpowiada mu praca apostołska. Natchnieniem dla niego był jego profesor homiletyki na fakultecie, znany rekolekcjonista, ks. H. Haduch.

W trybie życia Poplatka wyrażał się jego piękny charakter: w życiu duchownym wierność regule i przepisom fakultetu, jednak bez ciasnego formalizmu. W sprawach ważnych pytał jasno o wskazówki, by nie nadużyć zaufania przełożonych. W życiu wspólnym posiadał poczucie dyscypliny, koleżeńskości i podpo-

<sup>5</sup> *Ibid.*; Lata młodzieńcze i studia skreślone na podstawie wspomnień siostry P., Janiny Hanusowej, jego brata ks. dr Wł. Poplatka i kolegów.

ządkowania się dla dobra ogółu. W czasie roku szkolnego nigdy nie spał za dnia, natomiast używał ruchu na przechadzkach i wycieczkach. Na wakacjach zaś sypiał bardzo dużo, by zebrać siły do pracy.<sup>6</sup>

Z powodu dotkliwego braku ludzi w świeżo powstałej prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej skierowano Poplatka po ukończeniu filozofii do Wilna. Zadaniem jego było odbywać studia historyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego i równocześnie uczyć w niższych klasach gimn. św. Kazimierza, które prowadzili jezuici.

Wilno, dokąd przybył w sierpniu 1926, zdobyło wstępny bojem jego serce. „Dziwny jest urok starych miast stołecznych — pisał<sup>7</sup>. — Nie odczuwa go stały ich mieszkaniec... Ale natomiast na przyjezdnych wywierają one potężne, oszałamiające wrażenie, które długo zatrzeć się nie da. Do rzędu tych miast najszlachetniej zaliczyć można Wilno... ze swą cudowną Ostrą Bramą, Górą Zamkową i Trzykrzyską... ze swą Alma Mater Vilmensis...”

Tradycje Towarzystwa Jezusowego przemawiające z murów i pamiątek USB rozbudzały w Poplatku zapał do studiów, by razem z ks. Bednarskim opracować w przyszłości krytyczne dzieje zakonu w Polsce. Jakkolwiek USB nie rozporządzał takim warsztatem naukowym jak inne uczelnie, brak ten wyrównywała naukowa atmosfera, metoda pracy, życzliwy stosunek profesorów do słuchaczy i bogate zbiory w archiwach i bibliotekach wileńskich. Szczególnie dwaj profesorzy wywarli duży wpływ na poglądy naukowe i kierunek badań Poplatka: St. Kościółkowski, a przede wszystkim T. Modelski. Ocenili oni jego zdolności i zapał do pracy i zachęcili go do napisania pracy magisterskiej w oparciu o materiał archiwalny. Prof. Modelski chciał, by Poplatek doktoryzował się na podstawie całości rozprawy o Seminarium Papieskim w Wilnie<sup>8</sup>, której część magisterską uznał za wzorową, ale Autor sądził, że jeszcze nie zasłużył na doktorat.

Oprócz historii interesował się geografią. W tym względzie wiele zawdzięczał prof. M. Limanowskiemu, który nauczył go wyklądać geografię metodą poglądową, w terenie i wskazał na potrzebę zapoznania się z geologią.

Mimo zajęć w gimnazjum i poszukiwań archiwalnych ukończył Poplatek studia uniwersyteckie w 3 i pół roku dyplomem magi-

<sup>6</sup> Historia Coll. Neosandecensis. APMP rkp 320; Katalogi, relacje kolegów.

<sup>7</sup> J. Poplatek, Alumnat Papieski w Wilnie, Źródła Mocy 2 (1928) z. 4, 44.

<sup>8</sup> Tenże, Powstanie Seminarium Papieskiego w Wilnie (1582—1585) — Zarys dziejów Seminarium Papieskiego w Wilnie (1585—1773), Ate-neum Wileńskie 6 (1929) z. 1—4, 47—71 i 429—455; 7 (1930) z. 1—2, 170—288 i osobne odbitki.

sterskim i dyplomem na nauczyciela szkół średnich, wydanymi 16 I i 20 II 1930.<sup>9</sup>

Z początkiem IX 1930 rozpoczął teologię w kolegium „Bobolanum” w Lublinie. Zabawił tu jednak zaledwie 2 miesiące, ponieważ wezwano go do Chyrowa, by zastąpił wyjeżdżającego na misję afrykańską profesora historii, K. Konopkę. Obok obowiązków profesorskich zawiadywał zbiorami, które bez wątpienia należały do najbogatszych w Polsce. Wystarczy wspomnieć, że zbiór numizmatyczny posiadał 6.000 monet i 2.000 medali, filatelistyczny 14.000 niezwykle cennych znaczków, etnograficzny cenne okazy z całego świata nadsyłane głównie przez misjonarzy, prehistoryczny rzadkie egzemplarze narzędzi i ceramiki.

Był także dyrektorem bibliotek zakładu, posiadających fachowy dobór dzieł i wiele poloników z XVI w.<sup>10</sup>

Dopiero w roku 1932 udał się na teologię do Lublina. Wykładowcą dogmatyki był jego przyjaciel, ks. Marian Morawski. Długie studia i profesura w Chyrowie opóźniły święcenia kapłańskie Poplatka. „Wreszcie zbliża się to, na co czekałem 18 lat!” — pisał w maju 1935 r. do ks. Bednarskiego.<sup>11</sup> Na kapłana został wyświęcony 23 VI 1935 r. w Lublinie przez bpa A. Jełowickiego<sup>12</sup>. Ostateczny egzamin z nauk filozoficznych i teologicznych złożył 13 V 1936 r. z wynikiem pozytywnym.

W największej tajemnicy gotował się teraz do doktoratu, który uzyskał 9 XI 1936 na Uniwersytecie J. Kazimierza we Lwowie, na podstawie całości *Żywotu* bł. *Andrzeja Boboły*, jako tezy doktorskiej<sup>13</sup>. Promotorem był prof. T. Modelski.

Okres formacji zakonnej zamknął trzecią probacją we Lwowie 1936/7.

W r. szk. 1937/8 stanął do pracy w gimnazjum chyrowskim. Aby ocenić źródła jego wpływu wychowawczego, trzeba mieć na oku 4 czynniki: 1) pielęgnowanie zainteresowań naukowych obok obowiązków czysto nauczycielskich; 2) wybitnie pozytywne ustosunkowanie się do idei użyteczności zakładu; 3) pełne zamiłowanie włożone w doskonalenie warsztatu pracy i jej metod oraz pietyzm do nagromadzonych zbiorów; 4) uniwersalizm łączący dwa kierunki pracy naukowej: historyczny oraz przyrodniczo-geograficzny.

Młodzież widziała w nim umysł ruchliwy i twórczy, umiejący

<sup>9</sup> APMP rkp 1149-I.

<sup>10</sup> Księga Pamiątkowa 50-lecia Konwiktu., w Chyrowie (1886—1936), Kraków 1936.

<sup>11</sup> Korespondencja ks. St. Bednarskiego, APMP rkp 1147—V nr 1248.

<sup>12</sup> Dokumenty P., tamże rkp 1149-I.

<sup>13</sup> Ibid.

wskazać najbardziej interesujące i ogólne zagadnienia. W historii uczył myśleć i wiązać fakty przyczynowo, dając im szeroką podbudowę ekonomii i socjologii. W geografii był przyrodnikiem: uczył geografii fizycznej w terenie, metodą pogładową i bezpośrednio, idąc za wzorem mistrza, prof. Limanowskiego. Do ćwiczeń kartograficznych umiał rozbudzić wielki entuzjazm. Miał w tych ćwiczeniach na względzie bliskie potrzeby polskiego żołnierza.<sup>14</sup>

W Chyrowie zaskoczyła Poplatka II wojna światowa. 11 IX opanowali zakład Niemcy, a 27 IX wkroczyły na ich miejsce wojska sowieckie. Mieszkańcy opuścili dom 12 X zabierając ze sobą rzeczy osobiste. Poplatek udał się do Lwowa. Tutaj został mianowany przełożonym rezydencji na pl. Jabłonowskich (21 XI), a 8 XII 1939 r. otrzymał nominację na wiceprowincjała, którego władzy podlegały domy znajdujące się pod władzą ZSRR. Okres wojny podkopał zdrowie Poplatka. Od trosk domowych szukał wytchnienia w okolicach Lwowa, gdzie przeprowadzał badania geologiczne, nadto zajmował się studiowaniem antropologii i zbieraniem materiałów do historii kolegium lwowskiego. Był to zarazem okres niezwykle bogatej pracy kapłańskiej i charytatywnej.

Pod koniec r. 1945 przybył do Krakowa. W kolegium krakowskim na Wesołej zorganizował warsztat pisarski po ks. Bednarskim, szczęśliwie ocalały w czasie wojny, bibliotekę i zbiory. Oprócz pracy nad historią zakonu pełnił czasowo obowiązki profesora historii kościoła na zakonnym fakultecie teologicznym i antropologii na fakultecie filozoficznym.

Od r. 1954 siły zaczęły go nagle opuszczać. Badania lekarskie wykazały silnie rozwiniętego raka żołądka. Ciężki krzyż przyjął z podziwu godnym poddaniem się woli bożej. „W przyszłość — pisał do swego brata, ks. dr W. Poplatka — jakkolwiek spodoba się Bogu zesałać, patrzę spokojnie i na wszystko jestem przygotowany. W razie gdybym odszedł do raportu z życia, przekonaj Naszych Kochanych, że taka jest wola boża, a ta jest zawsze najlepsza. Módl się, kochany Władziu, by Dobry Bóg dał mi zdrowie, jeśli się to zgadza z jego większą chwałą i moim dobrem, a w przeciwnym razie o cierpliwość, hym co Bóg da, zniósł w sposób zbawienny”<sup>15</sup>.

Zmarł po operacji 11 X 1955.

Poplatek odznaczał się pięknym i męskim charakterem. Z całej jego postawy, ze sposobu myślenia i działania, słów i trybu

<sup>14</sup> Okres pobytu P. w Chyrowie napisany wg relacji dyr. gimn. Chyrowskiego ks. J. Dordy, APMP rkp 1149-I.

<sup>15</sup> List z 25. IX. 1955.

życia przemawiała prawdziwie dojrzała, świadoma siebie i pewna siebie męskość i żołnierska postawa. Był typem mocnym i samodzielny, budzącym respekt u młodzieży i szacunek u starszych. Obdarzony wnikliwym krytycyzmem widział w otaczającej go rzeczywistości więcej niż inni i przeżywał ją głębiej.

Wesoły gawędziarz, doskonały turysta, wierny przyjaciel i nieustrudzony badacz wywierał niezwykle dodatni wpływ na swoje otoczenie. Życie obeszło się z nim twardo, ale złamać się nie dał — do końca pozostał sobą: opanowanym, dyskretnym i nieugiętym.

## II

„To jest pewnym, że kto niczego nie napisał, nie wydrukował w pierwszych latach swych studiów, czy pracy samodzielnej, ten i w przyszłości niczego nie napisze, gdyż nie odnajdzie w swej duszy zaufania we własne siły... nie napisze w przyszłych latach nikt żadnego ważniejszego dzieła, kto w wiośnie życia nie znalazł w duszy swej żadnych kwiatów” — pisał w r. 1933 ks. Konstanty Michalski.<sup>16</sup>

Kwiaty znalazł w swej duszy Poplatek już na studiach filozoficznych. Napisał wtedy rozprawkę o aniołach — niestety poza relacją samego Autora nie pozostał po niej żaden ślad. Możemy się tylko domyślać, że było to dziełko popularne w rodzaju późniejszego „Głosu Katolickiego”: *Precz z niezgodą!*<sup>17</sup>

Z pierwszą publikacją wystąpił na drugim roku studiów uniwersyteckich. Zamieścił ją w I Sprawozdaniu Dyrekcji Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie<sup>18</sup>, gdzie był nauczycielem historii. W roku szkolnym 1927/8 gimnazjum zamknęło stadium organizacji pierwszą maturą i jako pełna szkoła średnia rozpoczynało nowy okres swej historii. Z tej okazji przedstawił Poplatek w artykule wstępnym do Sprawozdania: *Pierwsze lata Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie*. Stosując metodę chronologiczną, omawia początki pracy jezuitów w Wilnie po I wojnie światowej, założenie Wyższej Szkoły Powszechnej, przekształcenie jej w gimnazjum i upartą walkę o jej utrzymanie, rozwój i rozbudowę. W końcu zestawia osiągnięcia i niedomagania zakładu. Rozprawa świadcząca o serdecznym stosunku Autora do opisywanej uczelni, nie jest tylko obszernym przeglądem kronikarskim, ale żywą jej historią. Już tutaj uwydatniły się zasadnicze cechy Poplatka-historyka: jasne rozplano-

<sup>16</sup> Meteor 25 (1939) 11—13, przytoczony wg A. Usowicz i K. Kłósak, Konstanty Michalski, Kraków 1949, 26.

<sup>17</sup> J. Poplatek, *Precz z niezgodą!* Głosy Kat. 29 (1929) nr 346.31.

<sup>18</sup> Tenże, *Pierwsze lata Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie*, 1—38.

wanie, dokładność i obiektywizm, który nakazuje mu odważyć ładunek uczuciowy słowa, nawet ze szkodą dla piękna szaty słownej.

Jeden z wybitnych archiwistów polskich wyraził się, że nie dopuszcza do archiwum magistrantów, ponieważ nie służy ono celom dydaktycznym, ale pracy badawczej. W rozprawie: *Pierwsze lata Gimn. OO. Jezuitów w Wilnie*, dał Poplatek świadectwo, że opanował metodę twórczości historycznej i może stanowić wyjątek od tej zasady. To też pracę magisterską oparł prawie wyłącznie na materiale archiwalnym. Tematem jej było: *Powstanie Seminarium Papieskiego w Wilnie (1582—1585)*. Miała ona „oświetlić losy jednej instytucji, związanej ściśle z dziejami Wilna, z dziejami Akademii Stefana Batorego”<sup>18</sup>.

Jaka była geneza tej pracy? Autor nie wypowiedział się wyraźnie w tym względzie. Wiadomo tylko, że interesował się specjalnie przeszłością jezuicką Wilna i osobą Possewina. Sam więc ciekawością zdjęty, chciał się coś więcej dowiedzieć o dziejach tej osobliwej budowli, którą i za jego czasów nazywano Alumnatem, zwłaszcza, że jej twórcą był właśnie Possewin. Z dzieł traktujących wprost lub tylko marginesowo o historii Seminarium Papieskiego, żadne nie podawało dokładniejszych wiadomości o jego powstaniu, ustroju i wewnętrznym życiu.<sup>19</sup> Poplatek chciał tę lukę wypełnić. Liczył na „złote runo”, które gromadził z Archiwum Centralnego T. J. ks. St. Bednarski. Właśnie w tym czasie przygotowywał Bednarski do *Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego (1929)* rozprawę chronologicznie i tematowo zbliżoną do powstania Seminarium: *Geneza Akademii Wileńskiej*.<sup>20</sup> Mógł zatem służyć Poplatkowi radą i materiałem źródłowym.

Wstępne wyniki swych badań zebrał Poplatek w artykule: *Alumnat papieski w Wilnie*, drukowanym w czasopiśmie: *Źródła Mocy*.<sup>21</sup> Przedstawił w nim powstanie Alumnatu, rolę, jaką odegrał przy jego założeniu Possewin, organizację Alumnatu i jego związek z Akademią Wileńską, wreszcie naszkicował jego dzieje do r. 1842, kiedy nastąpiło zamknięcie uniwersytetu. Temat ujął popularnie, ale rzeczowo — myśli zawarł w zdaniach krótkich — całość zabarwił dyskretną tendencją zbudowania czytelnika. J. Skruteń, bazylianin, oceniając rozprawę Poplatka, wytknął mu pominięcie bardzo ważnych źródeł, których należało by szukać u nieznanego bliżej mieszkańca Lwowa.<sup>22</sup> Jednakże kilkakrotnie

<sup>18</sup> Tenże, *Alumnat*, 1. c.

<sup>19</sup> *Ibid.*

<sup>20</sup> O. c., t. I, 1—22 i osobna odfitka, Wilno 1929.

<sup>21</sup> O. c., 44—60 i osobna odfitka, Wilno 1928.

<sup>22</sup> *Zapisk Czyna Św. Wasylija* 3 (1928) 288—9.

wysiłki podejmowane przez Autora, by przynajmniej dowiedzieć się, jakie są tytuły tych akt, okazały się bezskuteczne.<sup>23</sup>

Tymczasem przygotowywał Poplatek obszerną pracę naukową o Seminarium. Źródła, jakimi zasilł go Bednarski, nie wystarczyły na wyjaśnienie wszystkich zagadek. „Co to znaczy pisać pracę, żali się Bednarskiemu, wiedzieć o istnieniu źródeł, a nie mieć do nich dostępu”<sup>24</sup>. Miał tu na myśli materiały w Arch. Centr. T. J. w Holandii. Z wiosną 1928 wybierał się tam Bednarski. Poplatek przedłożył mu listę potrzebnych rękopisów i prosił go o sporządzenie fotokopii. „Gdybym sam tam był, nie zawracałbym Ojcu głowy, ale cóż robić — kończy swoją prośbę. Nie każdy jest tak szczęśliwy jak W. Ojciec. Boję się tylko, by fotografie nie były za drogie, bo czym ja zapłać? Jeśli by były drogie, może W. Ojciec będzie łaskaw mi wynotować rzeczy najważniejsze króciutko?”<sup>25</sup> Bednarski nie zawiódł jego nadziei. Dodawało to Poplatkowi sił do pracy. „Nie przypuszcza Ojciec zapewne, jak ta pamięć Ojca o mnie i mojej robocie wielką mi sprawia radość. Bóg zapłać! Za to będę się starał przysyłać Ojcu wiadomości o nas, co z pewnością Ojca na obczyźnie ucieszy”<sup>26</sup>.

W kwietniu 1929 *Powstanie Seminarium* było już gotowe. Poplatek miał szczerą ochotę wystąpić z nim w *Przeglądzie Powszecznym*,<sup>27</sup> ale z niewiadomych przyczyn skończyło się na ogłoszeniu rozprawy w *Ateneum Wileńskim*, którego redaktorem był prof. Modelski.

W tym czasie opublikował swą dysertację Albert Hofmann.<sup>28</sup> Temat poruszony przez niego treściowo zbiegał się po części z rozprawą Poplatka. Porównanie obu dzieł przeważało na korzyść tego ostatniego. Praca polska była lepsza, „bardziej wyczerpująca i składniej ujęta niż niemiecka — zbyt szkolna, jakby wymęczona i pokawalkowana na drobne rozdziały i podrozdziały”<sup>29</sup>. Wkrótce ukazała się w *Ateneum Wil.* druga część rozprawy o Seminarium: *Zarys Dziejów Seminarium Papieskiego w Wilnie 1585—1773*.<sup>30</sup> Obszerny dodatek: *Wykaz Alumnów Sem. Papieskiego w Wilnie*, doczekał się publikacji dopiero w roku 1936.<sup>31</sup>

<sup>23</sup> J. Poplatek, *Powstanie Sem.*, 47, przypisek.

<sup>24</sup> Koresp. Bednarskiego, nr 1265.

<sup>25</sup> *Ibid.*, nr 1266.

<sup>26</sup> *Ibid.*, nr 1268.

<sup>27</sup> *Ibid.*, nr 1263.

<sup>28</sup> A. Hofmann, Antonio Possevino Bemühungen um die sogenannten Nördlichen Päpstlichen Seminare 1578—85, Koblenz 1929.

<sup>29</sup> S. Bednarski, *Przegl. Powsz.* 187 (1930) 309—10.

<sup>30</sup> O. c.

<sup>31</sup> J. Poplatek, *Wykaz alumnów...*, *Ateneum Wileńskie* 11 (1936) 218—282 i osobna odfitka, Wilno 1936.

Osoba Possewina stanowiła w dalszym ciągu temat zainteresowań Poplatka. Po skończeniu pracy o Seminarium zamierzał wyjaśnić stosunek Possewina do Skargi. W tym celu zasięgał informacji u Bednarskiego, czy może liczyć na odpowiednie materiały z Arch. Centr. T. J., ale widocznie Bednarski nie aprobował tego pomysłu<sup>33</sup>.

W Wilnie obserwujemy u Poplatka ogromny zapał do pracy pisarskiej. Z jego wynurzeń wiadomo, że brał udział w redakcji czasopisma akademickiego: *Alma Mater Vilnensis*. W roku jubileuszowym uniwersytetu zamieścił w nim biografię o Jędrzeja Rudominy T. J. (1594—1631).<sup>34</sup> Zasiłał czasopismo zakonne: *Nasze Wiadomości* artykułami z dziejów Towarzystwa Jezusowego na Litwie, na które natknął się w archiwach wileńskich i przyobieczał redakcji stałą współpracę. Próbował również pióra w dziale recenzji naukowej.

Start młodego historyka wróżył lepszą przyszłość dla jezuickiej historiografii, reprezentowanej na razie tylko przez ks. Bednarskiego.

Ostatnie dni pobytu w Wilnie były punktem wyjściowym do wielkiego dzieła Poplatka, które skupiło na parę lat jego siły: *Żywotu bł. Andrzeja Boboli*. Sprawa kanonizacji bł. Andrzeja zbliżała się do upragnionego celu. Należało pomyśleć o uczczeniu Męczennika żywotem, spełniającym wszystkie wymagania, jakie stawiamy hagiografii. Niestety brak źródeł, zwłaszcza do dziejów młodości Błogosławionego, odstraszał historyków od, jak się zdawało, beznadziejnego wysiłku. Stan badań nad biografią bł. Andrzeja i problemy czekające na wyjaśnienie przedstawił w gruntownym referacie ks. E. Życzkowski. Nie był on zawodowym historykiem, ale interesował się przeszłością Tow. Jez. i wykazywał w tym względzie niewątpliwy talent. Referat Życzkowskiego, ogłoszony w *Naszych Wiadomościach*<sup>35</sup>, uświadomił Poplatkowi ogrom zadania, jakie stawia przed badaczem żywot bł. Andrzeja. Jednak nie opuszczała go myśl, zwłaszcza po szczęśliwej próbie z Seminarium, że przy pomocy Bednarskiego wybrnie z trudności. Myśl ta nabrała realnych kształtów, gdy w Uniwersyteckiej Bibl. Publicznej w Wilnie znalazł w r. 1930 ciekawe materiały, dotyczące okresu studiów i dopuszczenia do profesji Męczennika<sup>36</sup>.

W jesieni 1930 r. zwrócił się z prośbą do Bednarskiego o sprowadzenie z Arch. Centr. T. J. listów prow. Jamiółkowskiego z lat

<sup>33</sup> Korespondencja Bedn., nr 1267.

<sup>34</sup> 1929 z. 8, 67—70.

<sup>35</sup> E. Życzkowski, W sprawie krytycznego żywotu bł. Andrzeja Bob., *Nasze Wiadomości* 9 (1928) nr 52, 63—74.

<sup>36</sup> Korespond. Bedn., nr 1270.

1627—30 i materiałów do historii domu profesów św. Kazimierza w Wilnie sprzed 1630 r. Koszty fotokopii zgodził się pokryć rektor wileński, ks. Bogusław Mączka, pod warunkiem, że wyzyskane źródła przejdą na własność kolegium wileńskiego<sup>37</sup>.

Rozpoczął więc Poplatek studia nad biografią bł. Andrzeja od tego okresu jego życia, do którego posiadał najwięcej źródeł. Zamierzał następnie cofać się w niewyjaśniony okres młodości i wybiegać naprzód w ubogie źródłowo lata pracy apostołskiej, by w końcu przedrzeć się przez gąszcz dokumentów dotyczących jego kultu. Żywot miał się oprzeć jakby na postumencie — na pochodzeniu rodu Bobolów herbu Leliwa.

Bednarski ustosunkował się do zamierzeń Poplatka niezwykle życzliwie i czynił starania, by sprowadzić z Centr. Arch. T. J. materiał możliwie pełny. Dzięki jego pomocy zaczął Poplatek pisać w Chyrowie w r. 1930 historię domu profesów i kościoła św. Kazimierza w Wilnie. Miała ona stanowić tło profesji zakonnej i działalności kaznodziejskiej bł. Andrzeja<sup>38</sup>. Tymczasem Arch. Centr. odmówiło Autorowi dostępu do pewnych źródeł, utknęła także praca o św. Kazimierzu, ponieważ obowiązki profesorskie nie pozwalały Poplatkowi wyrwać się do Wilna, celem przeprowadzenia badań na miejscu. Zastój w pisaniu żywotu trwał przez r. 1931. Na początku r. 1932 Poplatek doniósł Bednarskiemu, że żywotu nie napisze... najwyżej lata życia zakonnego bł. Andrzeja — może do *Naszych Wiadomości*, a może do *Archivum Historicum S. J.*<sup>39</sup> i zapytał w końcu: „Co W. Ojciec o tym sądzi?“<sup>40</sup> Bednarski przeżywał wówczas najpiękniejszy okres swojej twórczości. Materiał źródłowy do *Upadku i Odrodzenia Szkół Jezuickich w Polsce* zaskoczył samego Autora, stał się dlań bez żadnej przesady objawieniem nieznannej dotąd rzeczywistości historycznej<sup>41</sup>. Dzieło dojrzewało już do publikacji. To też powołując się na własne doświadczenie, zachęcał Poplatka do odwagi i zapewnił go, że materiału dostarczy. Jednakże zajęcia szkolne a potem studia teologiczne utrudniały pracę.

Okres impasu w pracy nad żywotem bł. Andrzeja nie przerwał twórczości pisarskiej Poplatka. Na chyrowskim gruncie wyrosła rozprawa o zbiorze numizmatycznym przy zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie<sup>42</sup>, artykuł o pracy pisarskiej ks. J.

<sup>37</sup> Ibid., nr 1271.

<sup>38</sup> Ibid., nr 1274.

<sup>39</sup> Ibid., nr 1274.

<sup>40</sup> Ibid.

<sup>41</sup> St. Bednarski, Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce, Kraków 1933, 6.

<sup>42</sup> J. Poplatek, Zbiór numizmatyczny przy zakładzie naukowo-wychow. oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem 1833—1933, XI i XLI Spraw. Dyr. i Zakładu za r. szk. 1933/4 i 1934/5, 7—18.

Sasa<sup>43</sup> i krótki, ale oparty na nowych źródłach żywot bł. Melchiora Grodzieckiego.<sup>44</sup>

Pod koniec 1932 r. oświadczył Popłatek w liście do Bednarskiego, że miałby ochotę napisać żywot bł. Andrzeja, ale potrzeba na to dłuższego czasu i wydatków. „Dlatego — pisze — 1-<sup>o</sup> musiałbym mieć zapewnienie, że szczyty chcą, bym ten żywot napisał, 2-<sup>o</sup> musiałbym pojechać do Krakowa (omówić szczegóły i przeprowadzić badania w archiwach i bibliotekach), 3-<sup>o</sup> dostać z Arch. Centr. T. J. jeszcze trochę rzeczy“. (Wymienia je szczegółowo)<sup>45</sup>.

Przełożeni zatwierdzili ten plan i zwolnili go z obowiązku zdawania licencjatu z teologii. Robota nad biografią ruszyła naprzód. Przez r. 1933 napisał życie Błogosławionego w zakonie, po części i kult. W roku 1934 zabrał się do najzmudniejszej partii książki: lata przed wstąpieniem do zakonu bł. Andrzeja i dzieje rodu Bobolów, uzupełniając równocześnie napisane już rozdziały. Przyrzekł sobie w jesieni t. r. wziąć się ostro do biografii.<sup>46</sup> Tymczasem znowu utknął w pracy, ponieważ nie nadchodziły wyniki kwerendy z Archiwum Głównego w Warszawie i Archiwum Ziemińskiego we Lwowie. O. Bednarski jednak dopiłnował sprawy i wkrótce przesyłka nadeszła.<sup>47</sup> „Dobrze jest pracować — pisze mu Popłatek — gdy się ma taką pomoc. Byleby jeszcze Rzym dopisał. Robota idzie powoli naprzód, ale cicho z nią siedzę“<sup>48</sup>.

Na początku r. 1935 rozpoczął redakcję rękopisu do druku. „Dotychczas — pisze 5 I 1935 — napisałem dwa rozdziały: I Pochodzenie rodziny Bobolów w ogóle (w. XIII—XIV), II Historia rodziny Bobolów (w. XIV—XVII) — a więc Błogosławiony jeszcze nietknięty — a już 80 str. formatu arkuszowego zapisane. Nie wiem, co z tego wszystkiego wyjdzie, ale jeśli to ma być życiorys naprawdę naukowy — trzeba wszystkie problemy omówić i rozwiązać względnie wyjaśnić“<sup>49</sup>.

Dalsze wykańczanie czystopisu przerwały mu egzaminy i święcenia kapłańskie. Pod koniec 1935 r. dostarczył rękopis dyrektorowi Wydawn. Apostolstwa Modlitwy ks. Bednarskiemu, w lutym 1936 otrzymał pierwszą korektę. Działem ilustracyjnym zajęli się wspólnie z Bednarskim. W czerwcu t. r. doręczono mu pierwsze egzemplarze. Był nimi wielce uradowany. „Ciekawym, jak się

<sup>43</sup> Tenże, Praca pisarska o. Józefa Sasa, Przegl. Chyrowski 1931, nr 157 206—15.

<sup>44</sup> Tenże, Bł. Melchior Grodziecki T. J., Kraków 1933.

<sup>45</sup> Korespond. Bedn., nr 1276.

<sup>46</sup> Ibid., nr 1284.

<sup>47</sup> Ibid., nr 1285a, 1286, 1287—91.

<sup>48</sup> Ibid., nr 1292.

<sup>49</sup> Ibid., nr 1294.

rozchodzi — pisał Bednarskiemu. O ile tak, jak te egzemplarze, któreście mi nadesłali, to wnet nie pozostanie w Waszych magazynach „nec nuntius cladis“. Teraz jeszcze wciąż wydecham zmęczenie i nie mogę przyjść do siebie“<sup>50</sup>.

Zatrzymałem się dłużej nad dziejami powstania Żywotu bł. Andrzeja Boboli, ponieważ obrazuje nam dokładnie metodę i warunki pracy Popłatka w okresie przedwojennym.

Echo żywotu było głośnie i rozmaite: niektórzy zarzucali mu przesadny krytycyzm. Na dowód przytaczali pominięcie przez Autora „proroctwa“ bł. Andrzeja o zmartwychwstaniu Polski. Inni natomiast wytykali Popłatkowi, że nie odtworzył dziejów wewnętrznych Błogosławionego. Fachową ocenę biografii zamieścił w *Kwartalniku Historycznym*<sup>51</sup> Bednarski. Podkreślił, że jest to pierwszy żywot polski napisany według wszystkich wymogów hagiografii. Przyznał, że istotnie życie wewnętrzne bł. Andrzeja wyszło błado, ale autor może pisać o tym, do czego upoważniają go źródła. W wypadku bł. Andrzeja źródła do dziejów jego duszy są nikłe. Uznał za brak pominięcie przez Autora proroctwa Męczennika, nadto wyraził przekonanie, że ścisłość i rzeczowość da się pogodzić z daleko nawet posuniętą lekkością i plastyką opowiadania i stylu, jakkolwiek Popłatek był odmiennego zdania.

Historycy przyjęli dzieło z wielkim uznaniem. Pomijając usterki w genealogii Bobolów,<sup>52</sup> odznacza się ono doskonałą metodą, przejrzystą konstrukcją, pełnym wyzyskaniem źródeł, wnikliwą krytyką, rozważną hipotezą i płynnym wykładem<sup>53</sup>.

Bez przesady można powiedzieć, że zyskało ono rozgłos światowy, gdy uczony tej miary, co bolandysta P. Peeters wyraził się o nim, że nie ma sobie równego w całej literaturze, jaka powstała w związku z kanonizacją bł. Andrzeja.<sup>54</sup> Istotnie wszystkie obcojęzyczne żywoty św. Andrzeja<sup>55</sup> nawiązują bezpośrednio do studium Popłatka.

Pewne szczegóły niewyjaśnione lub przemilczane przez Autora uzupełnili: J. Woroniecki<sup>56</sup> i I. Opióła.<sup>57</sup>

<sup>50</sup> Ibid., nr 1302.

<sup>51</sup> L (1936) 772—4.

<sup>52</sup> Ocena prof. T. Modelskiego w APMP 1149-I.

<sup>53</sup> Wł. Szulc, recenzja w *Ateneum Wil.* 13 (1938) 296—302.

<sup>54</sup> *Analecta Bollandiana* 56 (1938) 443—6.

<sup>55</sup> C. Moreschini, S. Andrea Bobola, Isola del Liri 1938; L. Gallagher — P. Donovan, *The Life of saint Andrew Bobola*, Boston 1939.

<sup>56</sup> J. Woroniecki, *Proroctwo św. Andrzeja Boboli*, Przegl. Powsz. 221 (1939) 311—27.

<sup>57</sup> I. Opióła, *W sprawie jedyne listu św. Andrzeja B., Jednodniówka z okazji wileńskich uroczystości ku czci św. A.B. 23—25. X. 1938*, Wilno 1938.

Poglądy swoje na zadania hagiografii wyłożył Poplatek w krytycznym wstępie do żywotu bł. Andrzeja, zamieszczonym w *Przebiegu Powsz.*<sup>58</sup> równocześnie z ukazaniem się biografii Błogosławionego.

Dadzą się one zamknąć w adagium: „Falsitas tolerari non potest sub velamine pietatis”. Przeprowadził je w swym dziele konsekwentnie i stworzył, jak się wyraził J. Woroniecki: „...najlepszą pracę o św. Andrzeju”.<sup>59</sup>

Ciekawsze dokumenty, odnoszące się do kultu bł. Andrzeja, które odnalazł w archiwach, ogłosił w *Naszych Wiadomościach*.

Po ukazaniu się żywotu bł. Andrzeja B. zamilkł Poplatek na czas dłuższy. Co było powodem tego milczenia w latach 1936—1938, przerwanego ledwie cichym głosem czterech skromnych życiorysów do *Polskiego Słownika Biograficznego*? Najpierw 3-a probacja 1936—7, a potem warunki pracy w Chyrowie. Pozwólmy się wypowiedzieć samemu Poplatkowi: „Wierzę — pisze do Bednarskiego 17 IX 1937 — że to trochę skandal dla nas, że tylko właściwie Drogi Ojciec pracuje nad biografiami, ale cóż ja na to mogę poradzić? Ten program „zagadnień życia współczesnego”, który Drogi Ojciec wykpił w *Przebiegu*, a jego autorów odsądził od rozumu, ten właśnie program „nieosiągalny” ja mam właśnie wykonać i zrobić osiągalnym. Już samo to powinno Drogiego Ojca przekonać o moim fatalnym wprost położeniu. Poza tym, kiedy ja mam pisać? Do południa w szkole (22 g. tyg.), po południu brewiarz i przygotowanie do szkoły, w sobotę po południu spowiedź w konwikcie, poza tym zbiory przez 5 lat zaniedbane!”<sup>60</sup>

A tu zbliżał się jubileusz 400-lecia istnienia zakonu w r. 1940. Należało go uczcić jakimś poważnym dziełem naukowym. Poplatek miał zamiar pisać dzieje Akademii Lwowskiej, ponieważ Uniwersytet J. K. prosił go o to i liczył na niego, obiecując pokryć koszty wydawnictwa.<sup>61</sup> Prowincjał Lohn, który ubiegał się wówczas o zwrot dawnych gmachów jezuickich we Lwowie, również zachęcał go do tej pracy. Poplatek był bezradny. „Co ja zrobię — skarżył się Bednarskiemu — za jakichś parę miesięcy może będę mógł zabrać się do dłubania, ale podobno pewnym jest i wielu nad tym pracuje, by mnie na przyszły rok (1938/9) ubrać w dyktorstwo — wobec czego trzeba będzie na zawsze zakończyć pracę pisarską, a widmo tej klęski zniechęca mnie już dzisiaj do rozpoczynania dłuższych prac... Jeśli miałbym pewność przynaj-

<sup>58</sup> J. Poplatek, Z krytyki hagiograficznej, *Przebieg Powsz.* 209 (1936) 52—71.

<sup>59</sup> l. c. 311.

<sup>60</sup> Korespond. Bednarskiego, nr 1305.

<sup>61</sup> *Ibid.*

mniej kilku spokojnych lat profesury, bez dyktorstwa — to chętnie stanę z wami do roboty przy jednym warsztacie”.<sup>62</sup>

Trudno mu jednak rozstać się z piórem. Wysuwa projekt opublikowania katalogu archiwaliów jezuickich w Polsce.<sup>63</sup> Bednarski odpowiada na to nową propozycją: zachęca go (XI 1938) do podjęcia się nowego wydania książki St. Załęskiego, *Historia zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*<sup>64</sup>. Poplatek odmawia: „Zagadnienie to — tłumaczy Bednarskiemu — posiada już swą bogatą literaturę (oczywiście pośrednią). Nie wiem, czy nie trzeba by wszystkiego obrabiać i przerabiać na nowo. Zbyt trudna to na moje warunki praca, dlatego podjąć się jej nie mogę”. Następnie dodaje z ironią: „Jest zresztą u nas dosyć nowych, młodszych i może lepiej przygotowanych ode mnie historyków, „quorum laus est in Societate” — niech oni spróbują szczęścia. Ja mam 24 g. szkoły — do pewnych klas brak podręczników — zatem roboty dość. Chętnie bym coś zrobił dla Drogiego Ojca, „ubi desunt vires, laudanda est voluntas”.<sup>65</sup> Mimo że nie został dyrektorem, trudno mu było pogodzić zajęcia profesorskie z pracą pisarską.

Jednakże nagromadzony materiał w archiwum konwiktu budził w nim „niepokój twórczy”. Były tam pamiętniki J. Sasa, J. Burego i M. Kohlsdorfera o walkach polsko-ruskich na odcinku Chyrowa. Już J. Sas zajmował się tym tematem<sup>66</sup>, ale ograniczył się do lat 1919—20. Poprzednie wydarzenia w l. 1918—19 zainteresowały Poplatka. Materiały posiadał na miejscu, stykał się z profesorami i dawnymi konwiktorami, którzy należeli do bezpośrednich obserwatorów lub uczestników tych walk. Znajomi oficerowie mogli mu służyć fachową radą i źródłami. Zachęcała go do pracy i sytuacja międzynarodowa. Wojna zbliżała się do granic Polski. Chciał więc w przededniu jej wybuchu złożyć hołd żołnierzowi polskiemu i służyć wskazówką młodemu pokoleniu.

Taka była geneza ostatniej pracy przedwojennej Poplatka, *Dzieje kampanii polsko-ruskiej pod Chyrowem 1918—1919*.<sup>67</sup> Prócz wyżej wymienionych źródeł wyzyskał do niej zbiory Archiwum Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa. Dziwna to książka:

<sup>62</sup> *Ibid.*

<sup>63</sup> *Ibid.*

<sup>64</sup> *Ibid.*, nr 1306.

<sup>65</sup> *Ibid.*

<sup>66</sup> J. Sas, Z czasów walk ruskich na chyrowskim odcinku, *Sprawozd. Zakł. Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem* na r. szk. 1919—20, 3—29.

<sup>67</sup> J. Poplatek, *Dzieje kampanii polsko-ruskiej pod Chyrowem 1918—1919*, *Sprawozd. Zakł. (j. w.)* za r. szk. 1938/9, 1—212 i osobno w książce.

doskonała znajomość terenu, mistrzowskie przedstawienie zmieniających się ustawicznie sytuacji frontowych, fachowy język, powiązanie odcinka chyrowskiego z ogólną sytuacją strategiczno-polityczną sprawiają wrażenie, że wyszła ona spod pióra dowódcy, który kierował operacjami, a nie chyrowskiego profesora.

Umiejętności nabyte przy pisaniu książki ułatwiały Popłatkowi w czasie wojny celowe gromadzenie materiałów do zamierzonej pracy na tematy pokrewne. Niestety wszystkie przypadły.

Ostatnim echem zamilowań Poplatka do spraw wojskowych był jego artykuł: *Działo się to na Westerplatte*<sup>66</sup>.

W dziesięcioleciu powojennym powstał najbogatszy dorobek pisarski Poplatka. Złożyły się na to dwie okoliczności: 1-<sup>o</sup> warsztat pisarski po ks. Stanisławie Bednarskim (zginął w Dachau 16 VII 1942), uratowany przez prowincjała ks. Wł. Lohna, stanął do jego dyspozycji; 2-<sup>o</sup> posiadał odpowiednie warunki pracy. Czynnikiem hamującym była niezwykle ograniczona możliwość publikacji. Wskutek tego najcenniejsze dzieła Poplatka pozostały w rękopisie. Znajdują się wśród nich monografie i studia, słowniki, wydawnictwa źródeł i biografie.

Najpoważniejszą pozycją z dziedziny monografii jest dzieło o udziale byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej.<sup>67</sup>

Na ten temat pisali: Władysław Smoleński<sup>70</sup>, Stanisław Kot<sup>71</sup>, Stanisław Załęski<sup>72</sup> i Stanisław Bednarski<sup>73</sup>. Pierwsi dwaj twierdzili, że byli jezuita stanęli wprost wielkiemu dziełu KEN i że oni ponoszą w wielkiej mierze odpowiedzialność za jej niepowodzenie; drudzy przeciwnie utrzymywali, że chlubne dzieło KEN było także dziełem jezuitów. Jedni i drudzy powoływali się na kilka lub kilkanaście wypowiedzi wrogich lub życzliwych jezuitom ludzi. Nikt nie pomniejszał zasług elity jezuitkiej: Piramowicza, Bohomolców, Naruszewicza, Świtkowskiego i innych. Spór toczył się o postawę ogółu byłych jezuitów. Po wojnie KEN budziła w dalszym ciągu zainteresowanie badaczy, którzy na ogół opowiadali się za poglądami Smoleńskiego i Kota.<sup>74</sup>

Przedstawiony przez obydwie grupy materiał dowodowy nasu-

<sup>66</sup> Kalendarz Serca Jezusowego na R. P. 1948, Kraków, 32—42.

<sup>67</sup> Dla nazwy: Komisja Edukacji Narodowej będę posługiwał się skrótem: KEN.

<sup>70</sup> W. Smoleński, *Zywioly zachowawcze i Komisja Edukacyjna* (Pisma histor. II).

<sup>71</sup> St. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Lwów 1934.

<sup>72</sup> St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 5 cz. I, Lwów 1906.

<sup>73</sup> St. Bednarski, *Upadek i odrodzenie...*

<sup>74</sup> J. Popłatek, *Badania naukowe nad dziejami KEN w latach 1939—1949*, *Przegl. Powsz.* 232 (1951) 108—114.

wał Popłatkowi wniosek, że obydwa sądy są uogólnieniami wygłoszonymi na kredyt, a nie twierdzeniami uzasadnionymi dowodami źródłowymi.<sup>75</sup> Skłoniło to Poplatka do gruntownego przestudiowania źródeł i rewizji dotychczasowych poglądów. Niestety przed wojną opracowywał inne zagadnienia, a do tego tematu zabrał się zupełnie przypadkowo dopiero w czasie wojny i okupacji, która spowodowała wielkie zniszczenie źródeł. Na szczęście zachowały się materiały zebrane przez Bednarskiego. Znalazły się wśród nich notatki z Archiw. Kuratorii Wileńskiej, dotyczące kilku wybitnych jezuitów i KEN, fotokopie z Archiw. Centr. T. J., katalogi, nekrologi i historie domów. Nadto prof. J. Hulewicz tuż przed wybuchem II wojny przeorał kilkadziesiąt tomów Arch. Kur. Wil. do swej pracy: *Opinia publiczna wobec KEN*. J. Hulewicz z własnej inicjatywy, powodowany jedynie intencjami obiektywnego badacza, oddał swoje notatki Popłatkowi do wyzyskania bez ograniczeń. Wykorzystał również Popłatek olbrzymią literaturę związaną bezpośrednio lub pośrednio z tematem.<sup>76</sup>

W ten sposób pod koniec 1950 r., po kilkuletniej pracy, powstała obszerna monografia: *Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*. Str. XXIX, 583 maszynopisu folio. Na końcu dzieła zamieścił statystyki, wykazy, opinie wizytatorów, spisy osób i miejscowości.

Po próbach i dojrzałym namyśle zdecydował się na ujęcie materiału topobiograficzne, bo taki układ wydawał się Autorowi najbardziej przejrzysty i celowy<sup>77</sup>. Książka obejmuje trzy zagadnienia: 1-<sup>o</sup> warunki pracy byłych jezuitów w KEN. 2-<sup>o</sup> przebieg ich pracy. 3-<sup>o</sup> ocena wkładu byłych jezuitów w dzieło KEN. Treść tych zagadnień, rozłożoną na 12 rozdziałów, można tak ująć w największym skrócie. W chwili wydania brewe kasacyjnego (1773), na terenie Polski, w czterech prowincjach (litewskiej, małopolskiej, mazowieckiej i wielkopolskiej) prowadzili jezuita 93 szkoły i zakłady wychowawcze. Pracowało w nich bezpośrednio 402 osoby. Król i KEN zwrócili się do nich z apelem, by pozostali na stanowiskach nauczycieli i wychowawców, mimo że organizacja, do której należeli, przestała istnieć. Odpowiedź jezuitów była pozytywna: co najmniej 310 byłych jezuitów podjęło się pracy w szkołach KEN, co stanowiło większość w ogólnej liczbie wszystkich nauczycieli podległych KEN. Jezuita brali też udział w pracach wszystkich resortów KEN. Trzeba wreszcie uwzględnić i to, że nie wszystkich zgłaszających się byłych jezuitów przyjęto. Chociaż warunki ma-

<sup>75</sup> Rękopis referatu sprawozdawczego z pracy, *Udział byłych jezuitów w pracach KEN*, w papierach pośmiertnych P.

<sup>76</sup> *Ibid.* i maszynopis pracy, j. w.

<sup>77</sup> Wstęp do monografii.



terialne i psychiczne były bardzo ciężkie — zwłaszcza w pierwszych latach — jezuita osiągnęli na ogół dobre wyniki w nauczaniu. Jedynie w takim przedmiocie jak nauka moralna w duchu Oświecenia okazywali się mało lub wcale nieprzygotowani. Do zakonu przywiązani starali się poprzez sejmiki o przywrócenie go w Polsce. Z tego jednak nie można wnosić, co czyniono dotychczas, że pragnęli, by KEN przestała istnieć, ale — jak świadczą źródła — chcieli „sformować w jej łonie i orbicie jej wpływów wydział jezuitski na wzór istniejącego już i protegowanego przez KEN wydziału pijarskiego”<sup>78</sup>.

Największą siłą dowodową w pracy Poplatka posiadają sprawozdania wizytatorów z Akademii Krakowskiej, których o sympatii do byłych jezuitów trudno pośądzić. Wyniki ujął Autor w cyfry, nadając w ten sposób swoim wywodom większą jasność.

Praca Poplatka należy do najpoważniejszych studiów nad dziejami KEN. Wartość jej leży przede wszystkim w sprostowaniu krzywdzącego sądu historii o kilkuset byłych jezuitach, których praca po stracie zakonu nie została odpowiednio wynagrodzona przez współczesnych i nie spotkała się ze sprawiedliwą oceną potomnych. Nadto dzieło Poplatka stanowi wzór rzetelnej i żmudnej roboty naukowej, w której Autor nie posługuje się intuicją, uogólnieniami, nie przysięga na słowa mistrzów, ale sumiennie i drobiazgowo stara się analizować źródło, ostrożnie formułować sądy i wyciągać wnioski.

Wielką stratę poniosła kultura polska, a szczególnie historia szkolnictwa, że monografia Poplatka nie została opublikowana. Mogła ona wywołać pożyteczną dyskusję i dać Autorowi okazję do zabrania głosu w dziedzinie, w której był bezsprzecznie autorytetem. A że z problemami KEN obeznany był doskonale, świadczy choćby jego artykuł: *Badania naukowe nad dziejami Kom. Ed. Nar. w l. 1939—1949 i oceny rozprawy Ł. Kurdybacy, Kuria Rzymska wobec Kom. Ed. Nar. w latach 1773—1783*<sup>79</sup>, wygłoszona na posiedzeniu Tow. Historycznego w Krakowie w r. 1949<sup>80</sup>.

W toku badań nad udziałem byłych jezuitów w pracach KEN nasunął się Poplatkowi problem: jaki wkład wnieśli jezuita w życie kulturalne dawnej Rzeczypospolitej? I w tym wypadku nie posłużył się uogólnieniem „na kredyt”. Nie zamyslał rozwiązywać od razu całego zagadnienia. Chciał wyjaśnić pewne punkty, bardziej charakterystyczne, na podstawie dokładnej analizy wszystkich zachowanych i dostępnych źródeł, a wyniki ująć w wykazy

<sup>78</sup> J. Poplatek. *Badania naukowe...*

<sup>79</sup> Archiwum do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce nr 7, Kraków 1949 i osobna odbitka.

<sup>80</sup> Rękopis oceny w papierach pośmiertnych P.

statystyczne. Stworzyłyby one przesłanki do większego dzieła syntetycznego. Tak zrodziły się szkice na temat: znajomości języków u jezuitów polskich w XVI i XVIII w., ich składu narodowościowego, studiów w Akademii Krakowskiej i za granicą, działalności piśmienniczej i wydawniczej w XVI w.

Pierwszą rozprawą zahaczającą po części treściowo i chronologicznie o dzieło KEN jest: *Znajomość języków u jezuitów polskich w latach 1567—1599 i 1740—1770*. Str. 46 maszynopisu folio. Kraków 1950. Już Bednarski zainteresował się tą sprawą<sup>81</sup>, ale zacieśnił swe badania w ramach prawie wyłącznie szkolnych, pominał natomiast braci zakonnych, a obracając się w gąszczu bardzo chaotycznego materiału źródłowego, popełnił w obliczeniach pewne pomyłki. Poplatek ograniczył się do w. XVI i 30 lat w. XVIII, ponieważ źródła do w. XVII i 40 lat pierwszej połowy w. XVIII były dla niego niedostępne, a źródła pośrednie rokowały nadzieję tylko bardzo szczupłych i problematycznych rozwiązań.<sup>82</sup> Praca opiera się prawie wyłącznie na katalogach trzyletnich.<sup>83</sup> Na wstępie zapoznaje nas Autor ze stanem liczebnym zakonu w Polsce we wzmiankowanych latach i charakterem „klasowym” jego członków oraz miejscem pochodzenia. Przechodząc następnie języki w kolejności alfabetycznej ilustruje ich znajomość wśród jezuitów zestawieniami i komentarzem, by na końcu ująć je w jeden obraz statystyczny i wyciągnąć wnioski. Wnioski te dają się ująć w następujące punkty: 1-<sup>o</sup> w zakonie jezuitów na ziemiach polskich zainteresowanie różnymi językami nie było równomierne; 2-<sup>o</sup> języki obce opanowywano przede wszystkim w celach apostolskich; 3-<sup>o</sup> pobudki czysto naukowe działały w krzewieniu języka łacińskiego, a znajomość innych języków szła w parze z panującymi prądami kulturalnymi (w. XVI: grecki, hebrajski — w. XVIII: francuski, niemiecki, włoski); 4-<sup>o</sup> znajomość języków wśród jezuitów jest również odbiciem stosunków narodowościowych na obszarze Rzeczypospolitej obojga narodów. W końcu czyni Autor sugestię, czy w mikrokosmosie jezuitskim, złożonym ze szlachty, mieszczan i plebejów nie można by się dopatrzeć przybliżonego obrazu stosunków językowych w całym makrokosmosie Rzeczypospolitej?<sup>84</sup>

Plon trudu włożonego przez Poplatka jest bogaty, choć obraz, który wypracował, nie został wykończony. Posłuży on jednak badaczom znajomości języków obcych w dawnej Rzeczypospolitej za bogate źródło informacji.

<sup>81</sup> O. c.

<sup>82</sup> Wstęp do omawianego studium.

<sup>83</sup> O katalogach trzyletnich zob., St. Bednarski, *Polonica w archiwach jezuitskich*. *Nauka Polska* XX (1935) 151.

<sup>84</sup> Końcowe wnioski, 45—6.

W rozprawce: *Studia jezuitów polskich w Akademii Krakowskiej w XVI w.* Str. 46 maszynopisu folio, Kraków 24 I 1951, podaje wykaz oraz krótkie dane biograficzne jezuitów z XVI w., którzy studiowali na tej uczelni: było ich 55. W pierwszych latach istnienia zakonu w Polsce stanowili oni, jeżeli się uwzględni jezuitów pochodzenia polskiego,  $\frac{2}{3}$  wszystkich członków prowincji, w ostatnich latach XVI w. już tylko 14%. Z małymi wyjątkami wszyscy uzupełniali swoje akademickie wykształcenie w kolegiach jezuickich. Ogromna większość akademików wstępujących do Towarzystwa Jez. straciła od dłuższego czasu kontakt z Akademią. W świetle tych danych, ujętych w cyfry i statystyki należało by zmodyfikować nieco dotychczasową opinię, że Uniwersytet Krakowski „ogalał się coraz więcej ze zdolniejszych jednostek, masowo zaludniających teraz zastępy nowego zakonu...”<sup>85</sup> Opracowując po raz pierwszy w historii polskiego szkolnictwa zagadnienie długu wdzięczności jezuitów względem uczelni krakowskiej, oparł się przede wszystkim na katalogach zakonnych i *Album Studiosorum U. Cr.*

Niezmiernie interesujący przyczynek do historii kultury polskiej wniosła praca Poplatka o studiach jezuitów-Polaków zagranicą w XVI w. Złożyły się na nią trzy szkice: 1) *Studia jezuitów-Polaków we Włoszech w XVI w.* Str. 49 maszynopisu folio. Kraków 1951. 2) *Studia jezuitów-Polaków w Pradze, Ołomuńcu i Paryżu w XVI w.* Str. 7 maszynopisu folio. Kraków 1951. 3) *Studia jezuitów-Polaków w uniwersytetach Austrii i Niemiec w XVI w.* Str. 11 maszynopisu folio. Kraków 1951.

Materiał źródłowy czerpał Autor z katalogów zakonnych, „Vocationes”<sup>86</sup>, korespondencji i *Dziennika J. Wielewickiego*. Wartość Studiów wynika z faktu, że zagadnienie zostało opracowane po raz pierwszy dokładnie i na podstawie źródeł nie budzących zastrzeżeń.

Jakkolwiek tytuł pierwszej rozprawy mówi o Włoszech, dotyczy ona przede wszystkim Kolegium Rzymskiego, w którym za wyjątkiem 6 (Florencja 1, Padwa 4, Perugia 1) czerpali wiedzę wszyscy jezuita-Polacy udający się do Włoch. Autor zapoznaje nas z historią Kolegium Rzymskiego, jego rektorami i profesorami, następnie omawia studia jezuitów-Polaków. Od r. 1560—1597 przesunęło się przez uczelnię rzymską 43 (23 teologów, 20 filozofów). Jezuita powracający z Kolegium Rzymskiego przeszczepiali tamtejsze wzory na grunt polski.

W Paryżu zdobywało wiedzę dwóch wybitnych jezuitów: Sta-

<sup>85</sup> H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, 492.

<sup>86</sup> „Vocatio” była to autobiografia wstępujących do zakonu.

nisław Rozdrażewski i Justus Rab. W Pradze uczyło się 10, głównie filozofii, w Ołomuńcu 8 retoryki i humaniorów. Niewielu jezuitów-Polaków wysyłano na uniwersytety niemieckie. W pojedynkę studiowali w Brunświku, Dylindze, Frankfurcie nad Odrą, Gracu, Lipsku, Moguncji, Nysie Śląskiej, Strasburgu, Würzburgu; dwóch w Wittemberdze i 4 we Wrocławiu. Dużym wzięciem cieszył się uniwersytet wiedeński, który odwiedzało 11 jezuitów-Polaków.

Badacz dziejów książki polskiej drugiej połowy XVI w., zwłaszcza na odcinku wydawnictw jezuickich, nie może pominąć rozprawy Poplatka, *Działalność piśmiennicza i wydawnicza jezuitów w Polsce w w. XVI*. Str. 49 maszynopisu folio. Kraków 1954. Publikuje ona źródła nowe, w polskiej literaturze nieznane, niekiedy wprost rewelacyjne, jak np. memoriał o pracy piśmienniczej Alfonsa de Pisa, jezuita, z pochodzenia Hiszpana, należącego do prow. Polskiej. Memoriał powstał w Poznaniu w r. 1582.

Poplatek naświetla działalność piśmienniczą jezuitów polskich od strony prawa pisarskiego, obowiązującego w zakonie, kreśli jego rozwój i ostateczne sformułowanie. Na przykładzie Jakuba Wujka zapoznaje nas z ciężką dola pisarza jezuickiego w XVI w. i niepomyślną sytuacją piśmiennictwa jezuickiego w Polsce. Na podstawie *Estreichera* i *Sommervogla* zestawia druki jezuickie w XVI w., ich język, treść, autorów i oficyny drukarskie, które je tłoczyły. Osobny rozdział poświęca drukarni jezuickiej w Wilnie. W oparciu o źródła z Arch. Centr. T. J. stara się wyjaśnić autorstwo niektórych dzieł, zapoznać z książkami, które zostały napisane, ale nie doczekały się druku. Autor zdaje sobie sprawę, że nie wypełnił wszystkich luk, że stan ilościowy wydanych książek był w rzeczywistości cyfrowo wyższy.

Rozprawa napisana została nie tylko dla przyszłego historyka zakonu jezuitów w Polsce, ale i dla badaczy okresu Odrodzenia, którzy sprawy jezuickiego piśmiennictwa w XVI w. potraktowali zbyt pobieżnie i bałamutnie.

W związku z programem badań nad teatrem staropolskim, podjętym przez Instytut Badań Literackich powstały: *Studia z dziejów staropolskiego teatru szkolnego*. Cz. I: 3 nrb, I—III, 1—37, „1—47” i Cz. II: I—V, 1—103, 10 maszynopisu folio. Kraków 1954—5.

Do napisania Studiów zachęcił Poplatek niezmiernie młody badacz teatru staropolskiego, J. Lewański. W toku prac nad tym dziełem służył Autorowi radą i pomocą, niejednokrotnie zachętą, gdy piszący tracił nadzieję, by *Studia* jego mogły być opubli-

kowe „bez ewentualnych wtretów i wypaczeń”<sup>87</sup>. Z napisaniem pracy zwlekał Poplatek i z tego względu, że odczuwał brak kompetencji w tym zakresie. „Od małego dziecka — pisze Lewańskiemu 18 IX 1954 — miałem możność częstego bywania w teatrze, który zawsze bardzo lubiłem, ale tylko w charakterze widza, nigdy zaś badacza naukowego. Studia moje ściśle historyczne również nie uprawniają mnie do opracowania takich tematów. Po zapoznaniu się z literaturą przedmiotu doszedłem jednak do wniosku, że brak jej całego szeregu faktów, bez których zrozumienie tendencji i historii sceny jezuickiej będzie niemożliwe. Te fakty ja, jako historyk znam i mogę je przekazać w postaci prawie surowej, celem ich fachowego, literackiego omówienia. Niestety tych faktów nie przechowało się zbyt wiele. Do pełnego ich zestawienia już nigdy nie dojdziemy... Zdaje mi się, że wszystkie źródła polskie wyczerpałem i niczego istotnego już nigdy nie odnajdziemy”<sup>88</sup>. Na Studia składają się dwie rozprawy: I. Teatr jezuicki w Polsce w świetle obowiązujących przepisów w w. XVI—XVIII. II. Teatr jezuicki w Polsce w XVI w. na tle teatru jezuickiego w Europie.

W pierwszej rozprawie przedstawił Autor jezuickie „prawo teatralne”, które w 43% odnosi się do Polski. Materiał czerpał głównie z rękopisów APMP<sup>89</sup>, Arch. Centr. T. J. i źródeł zagranicznych ogłoszonych już w komplecie drukiem. Na ich podstawie naszkicował następnie dzieje i rozwój organizacji jezuickiego teatru szkolnego na przestrzeni blisko 3 stuleci.

Wartość rozprawy podkreśla Autor we wstępie: „jest to pierwsza tego rodzaju próba w piśmiennictwie europejskim omawiającym teatr jezuicki”<sup>90</sup>.

Jak stosowano „kodeks teatralny” w praktyce, dowiadujemy się z drugiej rozprawy, która jednak ogranicza się tylko do XVI w. Rozważania swoje rzucił Autor na tło jezuickiego teatru zagranicznego. Uprawniały go do tej metody dwa względy: 1-<sup>o</sup> teatr jezuicki był w założeniu swoim kosmopolityczny; 2-<sup>o</sup> wpływ jezuitów obcokrajowców w XVI w. na produkcję teatralną i kompozycję sztuk teatrów jezuickich w Polsce musiał być duży, ponieważ działało ich wówczas w prow. Polskiej 194, a wśród nich wielu pełniło urzędy przełożonych i profesorów<sup>91</sup>.

Autor nie miał na celu dawać syntezy i oceny produkcji teatrów jezuickich, ale przedstawić możliwie pełny i opracowany

<sup>87</sup> Korespondencja Poplatka (kopia listu z 28. VIII. 1954) APMP rkp 1149-II.

<sup>88</sup> Ibid.

<sup>89</sup> M. i. z notatek St. Bednarskiego.

<sup>90</sup> Wstęp do studiów, I.

<sup>91</sup> Uwagi wstępne do II cz. Studiów, II.

materiał faktyczny. Zadanie to dla w. XVI wykonał w całości i wzorowo. Dzięki Studium przyczynił się Poplatek do stworzenia nowego rozdziału historii literatury polskiej. Projektował zestawić imprezy teatrów jezuickich również dla w. XVII i XVIII. Gromadzenie materiałów kosztowało go wiele wysiłku. „...przewertowałem — pisze Poplatek — łącznie przeszło 16.000 stron (sic!) rękopiśmiennych, z nikłym niestety rezultatem. Gdybym dawniej nie pracował nad tymi źródłami, nie sprostałbym dzisiaj tej niewdzięcznej pracy. Kto pracuje w rękopisach, ten pojmie dysproporcję między wysiłkiem a wynikami. Ale wycisnąłem z nich wszystko...”<sup>92</sup> Niestety na ich opracowanie nie starczyło mu życia.

Dużym osiągnięciem monograficznym Poplatka jest dzieło dotyczące czasów najnowszych: *Krótką historia polskich jezuitów w czasie okupacji niemieckiej 1939—1945*. Str. 114 maszynopisu folio. Kraków 1946.

Autor wykorzystał materiał z APMP i ustne informacje, zwłaszcza ks. Władysława Lohna, prowincjała małopolskiego podczas okupacji. Dla prow. Wielkopolsko-Mazowieckiej nie posiadał Poplatek wystarczających źródeł wskutek zniszczenia jej archiwum podczas wojny. Dlatego jej dzieje skreślił dość pobieżnie. Pomiął również milczeniem losy jezuitów na wschód od Sanu. Wiadomości zawarte w pracy Poplatka nabierają wyjątkowej wartości ze względu na luki w archiwach zakonnych dla tego okresu. Można mieć tylko żal do Autora, że nie przeprowadził szerszej kwerendy, zwłaszcza do dziejów tajnego nauczania, w którym kilku profesorów jezuitów odegrało wybitną rolę.

Wiadomo, jak ważnym czynnikiem dla rozwoju nauki jest udostępnienie źródeł historycznych w druku. Praca wydawnicza jest jednak niewdzięczna, bo nie daje tyle efektu, co praca konstrukcyjna, a nadto wymaga fachowego przygotowania i wielkiej sumienności. Poplatek posiadał te zalety i pozostawił wzorowe w dawnictwa źródeł.

W r. 1949 wziął udział w dyskusji nad dwoma projektami Instrukcji Wydawniczej dla źródeł nowożytnych, opracowanych przez Warszawskie Tow. Naukowe i Komisję Historyczną PAU (tzw. projekt Kuntzego). Uwagi swoje do projektów poczynił na podstawie własnego doświadczenia, ponieważ w tym właśnie roku (I VII) przygotował do druku ostatnie tomy *Dziennika... ks. Jana Wielowieckiego za lata 1630—1639* i złożył je w Komisji Historycznej PAU, z ramienia której podjął się tej pracy. Jest to wzór

<sup>92</sup> Korespond. Poplatka (kopia listu do J. Lewańskiego z 5. XI. 1954), I. c.

roboty wydawniczej i lekcja pokazowa dla kandydatów na wydawców.<sup>92</sup> Najcenniejszy jest Wstęp (I—XLII), w którym Wydawca umieścił biografię Jana Wielewickiego, przedstawił cel, czas powstania, źródła i konstrukcję *Dziennika* i podał wnikliwą charakterystykę jego Autora. W końcu zdał sprawę z metody, którą się posłużył i załączył obszerną (7 str. folio) literaturę pomocniczą. Niestety daremnie czekał 6 lat na ukazanie się *Dziennika* w serii: *Scriptores rerum Polonicarum*.

W czerwcu 1951 r. wykończył Poplatek do druku: *Zygmunta Ernhofera T. J. relacje o polityce Polski z lat 1593—1596*. Str. VIII, 55, maszynopisu folio.

Ernhoffer, Bawarczyk, przybył do Polski w r. 1592 jako spowiednik arcyks. Anny, żony Zygmunta III. Był świadkiem ważnych wydarzeń politycznych owego czasu, brał udział w wyprawie Zygmunta III do Szwecji (1593), pośredniczył w załatwianiu szeregu spraw między nuncjuszem Malaspiną i dworem, pełnił „legati regis et reginae negotia”, a jako doskonały obserwator dokładnie referował swoje spostrzeżenia gen. zakonu Aquavivie. Listy Ernhofera zawierają wiele szczegółów, niewyzyskanych dotychczas przez nasze piśmiennictwo historyczne. Dzieło Poplatka, dojrzałe do druku, powinno ujrzeć światło dzienne w *Scriptores rer. Pol.*

Z zachęty Poplatka dokonał Mieczysław Bednarz odpisu diariusza ks. Kazimierza Darowskiego T. J., *Belli cum Basilio Szere-meto... narratio. Anno 1660*. Str. 48 maszynopisu folio. Zanim Poplatek zabrał się do jego opracowania, zasięgnął informacji, czy może liczyć na jego publikację. Wobec odpowiedzi negatywnej<sup>93</sup> odłożył tekst ad acta, a szkoda, bo Autor żywota bł. Andrzeja, doskonale znał te czasy.

Po śmierci E. Kuntzego zleciła PAU Poplatkowi dokończenie indeksu do VII t. *Monumenta Vaticana*, częściowo przygotowanego przez Zmarłego. Poplatek chętnie wykonał tę żmudną robotę, by w ten sposób wywdziękzyć się swemu serdecznemu przyjacielowi. Niestety nie oglądał jej w druku.

Państwowy Instytut Sztuki zaprosił w r. 1948 Poplatka do współpracy w przygotowywanym przez siebie wydawnictwie: *Słownik Artystów*.<sup>94</sup> Po omówieniu z grubsza charakteru wydawnictwa (redakcja nie posiadała instrukcji dla współpracowników) sporządził Poplatek „tymczasową listę osób, należących do zakonu jezuitów, które by ze względu na swe prace przy budowie kościołów i ich wewnętrznym urządzeniu mogły się ewentualnie

<sup>92</sup> Ibid., List E. Kuntzego z 15. X. 1949.

<sup>93</sup> Ibid., List T. Nowaka z 29. VI. 1955.

<sup>94</sup> Korespond. Poplatka (list Z. Hornunga z 10. IV. 1948), 1. c.

kwalifikować do umieszczenia ich w *Słowniku Artystów*” i wyraził zgodę na opracowanie ich biografii.<sup>95</sup>

W odpowiedzi przesłała redakcja wykaz nazwisk na literę: A i B z prośbą, by przygotować życiorysy do 1 X 1948, zaznaczając równocześnie, że wypłata honorarium opóźni się ze względu na duże obciążenie Ministerstwa kultury i sztuki.<sup>96</sup>

Poplatek wywiązał się na termin z przyjętej pracy i powiadomił redakcję, że jest „cierpliwym wierzycielem” i bardziej zależy mu na druku *Słownika* niż na honorarium.<sup>97</sup>

Tymczasem nadzieja na wydanie *Słownika* zaczęła się rozwiewać. Wobec tego Poplatek sam przystąpił do napisania swojego słownika artystów jezuitów. Po dwu latach ukończył dzieło: *Słownik jezuitów-artystów czynnych w Rzeczypospolitej Polskiej w w. XVI—XVIII*. Str. LXIII. 300 maszynopisu folio. Kraków 15 X 1950.

Poplatek zdawał sobie sprawę, że nie jest historykiem sztuki, ale tylko historykiem i dzieło jego nie będzie wyczerpujące. Dlatego wyjaśnił cel napisania *Słownika*: dostarczyć historykom sztuki wiadomości źródłowych dla ułatwienia im ustalania miejsca, czasu powstania i autorstwa zabytków.<sup>98</sup> W wykazie artystów zastosował porządek alfabetyczny, jednakże wykazy chronologiczne i topograficzne ułatwiają korzystanie ze *Słownika*. Biografie artystów oparte są o źródła z Arch. Centr. T. J. i notatki Bednarskiego, który przed r. 1930 przygotowywał książkę o historii sztuki jezuickiej na ziemiach dawniej Rzeczypospolitej, ale za radą gen. zakonu Włodzimierza Ledóchowskiego zajął się badaniem historii szkolnictwa.

Niezmiernie pożyteczny dla historyków sztuki jest wstęp do *Słownika*. Autor wyjaśnił w nim terminologię łacińską, używaną przez źródła w dziedzinie sztuki. Brak odpowiedniego zrozumienia wyrażań łacińskich był dotychczas przyczyną balamutnych twierdzeń niektórych historyków sztuki. Ciekawa jest także metoda Poplatka ustalania autorstwa i ogólna charakterystyka jezuickiej twórczości artystycznej. *Słownik* zawiera biografie 300 jezuitów-artystów zarówno sławnych i znanych, jak i zapomnianych, którzy jednak w wybitnym stopniu posiadali i praktykowali swe rzemiosło.<sup>99</sup>

*Słownik* wymagałby jeszcze uzupełnień i rewizji, zwłaszcza tam, gdzie powołuje się na Załęskiego, w całości jednak spełnia cel zamierzony przez Autora.

<sup>95</sup> Ibid., Kopia listu Poplatka z 13. VI. 1948.

<sup>96</sup> Ibid., List Z. Hornunga z 10. IV. 1948.

<sup>97</sup> Ibid., Kopia listu Poplatka z 12. IX. 1948.

<sup>98</sup> Wstęp do *Słownika*, 3.

<sup>99</sup> Ibid., 3—4.

W zakres historii sztuki wchodzi niewielką objętością, ale wnosząca zupełnie nowe problemy rozprawa: *Początki kościoła SS. Piotra i Pawła w Krakowie*. Str. 20 maszynopisu folio. Kraków 1952, referowana na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki PAU<sup>101</sup>. W oparciu o korespondencję z Arch. Centr. T. J. i zachowane plany poddał Poplatek rewizji poglądy Fr. Kleina<sup>102</sup> i uzupełnił badania A. Bochnaka.<sup>103</sup>

Autor rzucił nowe światło na genezę kościoła i kolegium SS. Piotra i Pawła, przedstawił rolę, jaką przy ich powstaniu odegrał Garcias Alabiano i kard. Jerzy Radziwiłł, nadto poddał dokładnej analizie plany budowli. Jakkolwiek nie wyjaśnił bez reszty wszystkich problemów związanych z początkami kościoła i kolegium, poszerzył jednak dotychczasowe wiadomości, obalił niektóre błędne poglądy i wskazał nowe kierunki badań.

Powojenna twórczość Poplatka na polu biografii nie przyniosła wielkich pozycji na miarę żywota bł. Andrzeja. Wprawdzie już w czasie choroby miał na warsztacie dwa obszernie żywoty: Antoniego Possewina i niedokończone przez Bednarskiego partie żywota Stanisława Warszawickiego, ale był dopiero w połowie drogi, gdy zerwała się nić jego życia. Pozostawił natomiast dziesiątki mniejszych biografii, rozsianych po czasopiśmie i w PSB, albo zachowanych w rękopisie.

Dziwne były koleje życiorysu ks. Stanisława Warszawickiego (1530—1591). Zbierał do niego materiały już Jan Sygański, ale w toku prac przygotowawczych zmarł w roku 1918. Spuściznę po Sygańskim przejął Bednarski, pomnożył ją znacznie nowymi zdobyczami archiwalnymi i w r. 1938 zaczął pisać. Świeżo zapisane karty od razu drukował. Niestety Gestapo aresztowało Bednarskiego, gdy 11 arkusz tłoczono w drukarni. Bednarski zmarł w Dachau (1942). Życiorys Warszawickiego utknął na r. 1577. Pozostała do opracowania druga misja szwedzka Warszawickiego (1578—80), działalność w Lublinie i Mołdawii (1580—90), schyłek życia i ogólna charakterystyka. Poplatek zamyslał jeszcze w r. 1948 kończyć dzieło Bednarskiego, aczkolwiek brak brulionu do reszty żywota wymagał przepracowania źródeł od nowa<sup>104</sup>.

<sup>101</sup> Sprawozdanie z czynności 53 (1952) nr 7—10, 441 zamieszcza tytuł bez streszczenia.

<sup>102</sup> F. Klein Kościół SS. Piotra i Pawła w Krakowie, *Rocznik Krakowski* 12 (1910) 1—35 i osobna odtwórka, Kraków 1910; Tegoż, *Barokowe kościoły Krakowa*, ibid., 15 (1913) 97—204.

<sup>103</sup> A. Bochnak, Kościół SS. Piotra i Pawła i jego rzymski pierwowzór oraz architekt królewski Jan Trevano, *Prace Kom. Hist. Szt.* 9 (1948).

<sup>104</sup> J. Poplatek, Ks. Stanisław Warszawicki T. J. — Zapomniany humanista polski i katolicki reformator, *Przegl. Powsz.* 226 (1948) 61—72.

Inne jednak zainteresowania pochłonęły mu czas i dopiero po ukończeniu studiów o teatrze, na wiosnę 1955 wziął się rażno do pracy. Zdołał napisać jeszcze drugą misję szwedzką i genezę kolegium lubelskiego, gdy śmierć wytrąciła mu pióro z ręki. Niedokończony żywot Warszawickiego, przy którym zabrała śmierć trzech historyków, zaczyna otaczać legenda...

Wśród materiałów archiwalnych zebranych przez Bednarskiego do dwóch misji szwedzkich Warszawickiego, wyróżniają się listy Possewina i jego: *Annalium quinquaginta annorum decas I*<sup>105</sup>. Przy zetknięciu się z nimi odżyły u Poplatka dawne wileńskie projekty, ale o wiele śmielsze: czuł się na siłach, by w obszernym dziele prześledzić żywot wielkiego dyplomaty. Trudny dostęp do najnowszej literatury zagranicznej, niemożność przeprowadzenia kwerendy po obcych archiwach, niepełność źródeł z Arch. Centr. T. J. napawały go obawą, że nie stworzy takiego dzieła, o jakim marzył. Mimo tylu przeszkód pozostawił 6 rozdz. biografii Possewina, 123 str. maszynopisu folio, w których przemierzył 44 lata jego życia (1533—1577). Przed śmiercią rzekł się praw autorstwa i wyraził pragnienie, by inni dokończyli pracę.

W czasie przygotowań do monografii o udziale byłych jezuitów w KEN miał Poplatek sposobność przyjrzeć się bliżej wybitnej postaci tej doby: ks. Sebastianowi Alojzemu Sierakowskiemu. Stwierdził, że Hugo Kollański i w jego ślady idący Wacław Tokarz wyrządzili mu krzywdę stroniczą oceną jego działalności. Naprawił ją w zarysie biograficznym Sierakowskiego, ogłoszonym w *Naszej Przyszłości*<sup>106</sup>.

Zachęcał młodych historyków do opracowania żywota Jakuba Wujka. By ułatwić im poszukiwania, wskazał drogę, jaką winni przebyć, a zarazem wlać w nich otuchę, że droga ta jest dostępna, ogłosił nieznaną dotychczas *Vocatio Tłumacza Biblii*, zanalizował dotychczasowe próby na polu jego biografii, dał przegląd źródeł, które należało by wyzyskać i uzupełnić je niepublikowanymi jeszcze listami. Oprócz tych wskazówek dał pokaz, jak wyglądałaby praktycznie robota nad życiorysem, szkicując na olbrzymim materiale koleje życia Wujka, przy czym zatrzymywał się nieco na tych kwestiach, które czekają na wyjaśnienie. Wiedział, że jeden człowiek nie wykona tej pracy: potrzeba do niej historyka, polonisty i bibliisty. Historyk jednak miał przygotować grunt pozostałym badaczom.<sup>107</sup>

<sup>105</sup> Arch. Centr. T. J., Opp. NN 336.

<sup>106</sup> *Nasza Przyszłość*, 4 (1948) 179—208. I osobna odtwórka, Kraków 1948, 30.

<sup>107</sup> J. Poplatek, *Autobiografia ks. Jakuba Wujka*, *Polonia Sacra* 3 (1950) 3—6; Tenże, *Obecny stan badań nad życiem Jakuba Wujka i program dalszej pracy*, ibid., 20—65.

„Współpracę z PSB kładę prawie na naczelnym miejscu na liście moich zajęć — pisał do Wł. Konopczyńskiego<sup>108</sup>. Istotnie nie tylko sam był oddany całym sercem sprawie PSB, ale niezwykle sumiennie załatwiał kwerendy jego współpracowników. W latach 1935—9 kierował redakcją biografii na odcinku jezuickim Bednarski. Na jego wezwanie pospieszył mu Poplatek z pomocą. Debiut w PSB wypadł dla niego niepomyślnie. Właśnie biografię bł. Andrzeja oceniła redakcja jako zbyt szczupłą, bezbarwną i nieinteresującą. Zdumiony takim obrotem sprawy tłumaczył się Poplatek przed Bednarskim, że instrukcja wydawnicza wyraźnie wyklucza frazeologię, a domaga się maksimum rzeczowych wiadomości. PSB, jego zdaniem, ma stanowić źródło rzeczowych informacji, a nie dzieło dostarczające interesującej lektury.<sup>109</sup> W następnych biografiach (Badeni, Baczyński) zastosował uwagi redakcji i napisał je bardziej „interesująco”. Gdy po wojnie zastąpił w PSB Bednarskiego, zabiegał o zaostrzenie systemu krytyki prewencyjnej, by nie obniżyć poziomu wydawnictwa. W referacie krytycznym o VI t. PSB wysunął postulat, żeby udoskonalić życiorysy przez żądanie od autorów poprawek albo też przez częściej stosowany system współautorstwa, albo przez staranniejsze przesiewanie tak zamówień jak nadesłanych artykułów zamówionych, a zwłaszcza niezamówionych... „Myśl tę — ciągnął dalej — mogę wysunąć tym śmieiej, że chociaż należę do liczby tych, którzy od początku współpracują z PSB i doświadczyłem na sobie i narzuconego współautorstwa i odrzucenia artykułów, nigdy nie myślałem o obronie, a raczej o udoskonaleniu pracy”.<sup>110</sup> Osobny artykuł poświęcił zaznajomieniu duchowieństwa z PSB i jego popularyzacji.<sup>111</sup> Ogólna liczba biografii pióra Poplatka w PSB wynosi 18, nadto dalszych 18 pozostało w rękopisie z powodu zawieszenia wydawnictwa w r. 1949. Nie trzeba dodawać, jak boleśnie przeżył cios zadany ukochanemu dziełu.

Oprócz licznych sylwetek jezuitów artystów w *Słowniku jezuitów artystów*, napisał biografie prawie wszystkich członków prow. Polskiej w XVI w. Niektóre z nich to obszerne zarysy biograficzne, inne pomieszczone w szczupłych ramach paru wierszy, ale wszystkie udokumentowane niepublikowanymi przeważnie źródłami. Spośród biografii XIX i XX w. zasługuje na uwagę popularny, z sercem i poletem opracowany żywot ks. Karola Bołoz-Antoniewicza (1807—1852). Str. 7 maszynopisu folio. Kraków 1952

<sup>108</sup> Korespond. Poplatka, (kopia listu do Wł. Konopczyńskiego z 29. IV. 1948) l. c.

<sup>109</sup> Koresp. Bednarskiego, nr 1291 (list Poplatka z 9. I. 1935).

<sup>110</sup> Rękopis edyty z r. 1949 w papierach pośm.

<sup>111</sup> J. Poplatek, *Polski Słownik Biograficzny, Nasza Przeszość* 3 (1947) 265—269.

oraz żywot ks. Mieczysława Kuznowicza (1874—1954). Str. 10 maszynopisu folio.

Wykaz prac Poplatka rejestruje dużą grupę recenzji. Jakościowo przedstawiają one różną wartość: jedne to obszerniejsze notatki bibliograficzne, które pisywał w Lublinie na teologii w l. 1934—5, aby, jak mówił, „zarobić trochę na paliwo” i opłacić koszty fotokopii, inne natomiast, wchodzące w zakres jego specjalności (KEN) wnoszą ważne uzupełnienia do omawianych tematów. Dobrze przysłużył się sprawie polskiej, dając mocną i rzeczową odprawę L. Pastorowi za stroniczne pomniejszenie udziału Polski w odsieczy wiedeńskiej.<sup>112</sup>

Najwięcej kłopotu nabawiła go recenzja książki Bednarskiego, *Upadek i Odrodzenie Szkół Jezuickich w Polsce*. Gdy Bednarski przysłał mu egzemplarz autorski, cieszył się nim jakby sam to dzieło napisał. „Śliczne wydanie — pisał do Autora — wspaniały materiał dowodowy, piękne ilustracje, wymowne tablice statystyczne, przykuwający sposób pisania. Całość imponująca. Recenzję napiszę do *Archivum Historicum S. J.*”<sup>113</sup>. Oczywiście po takich zachwytach recenzja musiała wypaść bardzo pochlebnie. Jednakże redakcja zwróciła ją Autorowi do przerobienia, „ponieważ nie odpowiada postulatowi naukowemu... by się nie wydawało, że raczej podziwiamy nasze dzieła niż je oceniamy krytycznie” itp.<sup>114</sup> Nadto zarzucono książce niecisłość w ocenie stanu szkolnictwa zagranicznego w XVIII w., zwłaszcza na str. 473. Poplatek odparł łatwo zarzuty; wywiązała się polemika listowna, która zakończyła się wycofaniem recenzji przez Autora,<sup>115</sup> zwłaszcza że Bednarski zaznajomił czytelników zagranicznych z treścią swej książki na łamach *Archivum Historicum*.

Obok historii poświęcił Poplatek dość dużo uwagi geologii i antropologii. Owocem poszukiwań w terenie była jego rozprawka: *Obecny stan badań okresu kredowego okolic Lwowa*,<sup>116</sup> napisana w czasie wojny. Od r. 1941 gromadził okazy fauny kopalnej,

<sup>112</sup> Tenże, *Udział Polski w odsieczy wiedeńskiej*, *Przegl. Powsz.* 199 (1933) 229—253.

<sup>113</sup> Korespond. Bednarskiego, nr 1277 (list P. z 25. VI. 1933).

<sup>114</sup> „...non correspondet postulatis scientificis... ne videamur opera nostrorum potius admirari quam crisi subicere...” przytoczone przez Poplatka w liście do Bednarskiego z 7. I. 1934, Korespond. Bednarskiego, nr 1279.

<sup>115</sup> *Ibid.*, nr 1280.

<sup>116</sup> Tytuł podaje na podstawie relacji tych, co rozprawę czytali, ponieważ sam nie mogłem do niej dotrzeć.

okazy różnych warstw geologicznych itp., z których powstał dość pokaźny zbiór paleontologiczny.

Swemu mistrzowi, J. Czekanowskiemu, zawdzięczał dobrą orientację w antropologii. Wiedzą swoją z tego zakresu podzielił się ze słuchaczami na fakultecie filozoficznym w Krakowie w skrypcie: *Wybrane zagadnienia z antropologii*, Str. 50 maszynopisu folio i dodatki. Kraków 1949.

\* \* \*

Nie możemy wydać sprawiedliwego sądu o twórczości Poplatka, jeśli nie uwzględnimy warunków, w jakich się ona rozwijała. Warunki te były ciężkie. „Potrzeba mi czasu i książek” — pisał do Bednarskiego.<sup>117</sup> Przed wojną musiał walczyć o czas potrzebny na skupienie, na poszukiwania archiwalne. Tymczasem jedynie z trudem można było wygospodarować na marginesie innych zajęć trochę czasu na pracę pisarską.

W Wilnie, w czasie studiów na uniwersytecie, uczył w gimnazjum. Sytuacja pogorszyła się w Chyrowie (1930—2), gdy po K. Konopce odziedziczył 22 g. szkoły tygodniowo, a po śmierci J. Sasa zbiory i bibliotekę. W Lublinie (1932—1936) pisał żywot bł. Andrzeja, współpracował z PSB i Przegl. Powsz. — równocześnie zaś odbywał studia teologiczne, gotował się do kapłaństwa i ostatecznego egzaminu z całości materiału filozoficzno-teologicznego. Studia traktował poważnie i uważał je za główne zajęcie. Drugi pobyt w Chyrowie był klęską dla twórczości pisarskiej Poplatka. W Chyrowie też na początku wojny przepadły wszystkie jego zbiory i notatki.

Z chwilą przybycia do Krakowa w r. 1945 zdawały się świtać dla niego lepsze czasy. Zasiadł do warsztatu po Bednarskim i przyspieszył tempo pracy. Ze wszystkich stron zwracano się do niego o pomoc. Natychmiast po wojnie ruszyło wydawnictwo PSB, Komisja Wydawn. Wydz. Teol. U. J. przygotowywała Małą Encyklopedię Kościelną, Instytut Sztuki w Warszawie werbował autorów do Słownika Artystów, redakcja Rycerza Niepokalanej szukała współpracowników do zbiorowego dzieła o świętych i świętobliwych Polakach, PAU opracowywała nowy tom Encyklopedii PAU, poświęcony historii związków religijnych w Polsce, otwierała się możliwość publikacji w czasopiśmie naukowych, zwłaszcza w *Naszej Przeszłości*. W sprawach związanych z zakonem jezuitów liczone na Poplatka<sup>118</sup>. Zachodziła nawet obawa, że przy nawale zamówień rozproszą się jego siły na drobne, bieżące prace i nie starczy czasu na stworzenie wielkich dzieł.

<sup>117</sup> Korespond. Bednarskiego, nr 1280.

<sup>118</sup> Korespond. Poplatka z lat 1946—9, APMP 1149-II.

Niedługo trwała katolicka wiosna wydawnicza. Zmroziła ją niesprzyjająca atmosfera. Wielkie poczynania zatrzymały się na progu realizacji. Mimo to Poplatek pracował niezmiernie. Gotowe do druku dzieła składał do biurka i rozpoczynał nowe. Bez pracy pisarskiej nie mógł żyć — gnębiła go jednak świadomość, że książka niewydana powoli traci aktualność i ciężar naukowy.

Jeżeli wśród niesprzyjających warunków pozostawił wartościowy dorobek pisarski, zawdzięczał to prócz niezmiernie pracowitej pomocy Stanisława Bednarskiego. Różnili się obydwoj i jako ludzie i jako naukowcy. Bednarski przez kierunek swych zainteresowań (historia kultury), lotny umysł, wycucie artyzmu, łatwość pióra, rozległą znajomość archiwów polskich i zagranicznych górował nad Poplatkiem. Ten przychodził do studiów nad historią zakonu raczej od historii politycznej (był uczniem T. Modelskiego), nie dysponował tymi możliwościami, które stały otworem przed Bednarskim (dyrektorem Wydawnictwa Ap. Modlitwy w Krakowie). Był umysłem bardziej analitycznym niż Bednarski i urzekła go przede wszystkim zimna obiektywność źródła a nie poryw wielkiej syntezy. Bednarski przeciwnie: zmontował potężną pracownię naukową i rwał się śmiało do takiej syntezy. Poplatek jednak był zdania, że najpierw trzeba sumiennie i drobiazgowo przeanalizować poszczególne zagadnienia i dopiero na tym fundamencie wznosić gmach syntetycznej i krytycznej historii zakonu w Polsce.

Zasługą Bednarskiego pozostanie, że mimo różnic w zapatrywaniach docenił zdolności Poplatka, potrafił wczuć się w jego trudne warunki i wspomagać go materiałem źródłowym. W ciężkich chwilach podnosił go na duchu, podsuwał mu projekty możliwe do zrealizowania. Bez pomocy Bednarskiego praca o Seminarium Papieskim w Wilnie byłaby o wiele uboższa, a napisanie żywotu bł. Andrzeja wprost niemożliwe. Jeszcze z za grobu przez pozostawione zbiory ułatwił Bednarski twórczość naukową swemu przyjacielowi.

W myśl swych założeń przeorywał Poplatek nietknięte jeszcze ręką badacza ugory zakonnej historii. Stąd jego twórczość nosi cechy pionierskie. Już o *Żywocie bł. Andrzeja Boboli* wyraził się Bednarski, że jest to pierwszy żywot polski spełniający wszystkie wymagania, jakie stawiamy hagiografii<sup>119</sup>. *Słownik Jezuitów Artystów* jest „pierwszą nieśmiałą próbą zestawienia biografii artystów specjalnej, określonej grupy (w tym wypadku zakonu jezuitów w Polsce)”<sup>120</sup>. *Studia z dziejów staropolskiego teatru szkolnego* stanowią „jedyną tego rodzaju próbę w piśmiennictwie euro-

<sup>119</sup> Kwartał. Hist., I. c.

<sup>120</sup> Wstęp do Słownika 3—4.

pejskim zajmującym się teatrem jezuitckim".<sup>121</sup> Rozprawki o studiach zagranicznych jezuitów w XVI w., znajomości języków i in. to także swego rodzaju novum tak ze względu na metodę jak i rodzaj źródeł.

W pracy pionierskiej nie przekraczał swoich kompetencji, zawsze świadom tego, że jest historykiem i musi zakreślać granice swych badań do ram ściśle historycznych, a dalsze opracowanie zostawić fachowcom z innych dziedzin. Stąd w niektórych pracach podsumowywał fakty, by stworzyć podstawy dalszych badań. Bolało go, że Skaga nie posiada godnej siebie monografii, wyznał jednak, że choćby żył sto lat, nie pokusił by się o jej napisanie.

Pracował z ogromną sumiennością, akrybią i dokładnością: ograniczał się niekiedy do źródeł prawie wyłącznie zakonnych — dlatego niektóre jego dzieła muszą być skontrolowane materiałem z innych archiwów. Dążenie do jak największej ścisłości i odważanie skrupulatne ładunku uczuciowego słowa wpływało nieco ujemnie na szatę słowną: rzecz obciążała styl.

W interpretacji źródeł zależało mu na wydobyciu z nich właściwego sensu, choć dla historyka zakonu ten sens nie zawsze był wygodny. „Nie możemy tać swoich wad i pisać apologii — wyraził się do jednego ze swych kolegów. — Nie ma takiej organizacji, która nie popełniałaby błędów, ale ta organizacja jest zdrowa, gdzie się błędy karze”.

Nie przyjmował twierdzeń „na kredyt”, jeśli nie były wsparte wiarygodnymi źródłami. Ilustrację do tego spotykamy zarówno w początkowych rozdziałach *Żywotu bł. Andrzeja*, jak i w *Udziale byłych jezuitów w pracach KEN*. Z tej też przyczyny zamilczał o prorocत्वie bł. Andrzeja, za co spotkał go zarzut hyperkrytycyzmu.

Umiejętnie gospodarzył dorobkiem swego wysiłku umysłowego: książka, biografia, notatka — wszystko, co dotyczyło dziejów zakonu, składało się na nowe dzieło, które rosło latami z produktów ubocznych warsztatu naukowego. Jednym z takich dzieł, pomyślanych na wielką skalę i długą metę była: *Encyklopedia jezuitów polskich*. Pozostawił niedokończony maszynopis dla w. XVI, str. 505 maszynopisu folio, dający wszechstronny obraz Towarzystwa Jezusowego na ziemiach polskich, a zarazem świadectwo wybitnego talentu organizacji pracy. Przed śmiercią zrzekł się do niej prawa autorstwa i zachęcał następców do jej kontynuacji.

Ulubioną metodą Poplatka była statystyka. Wykazem liczbowym obalał twierdzenia, wysnute z dowolnych uogólnień. Zastosował ją w szerokim zakresie w dziele: *Udział byłych jezuitów w pracach KEN*.

<sup>121</sup> Wstęp do Studiów.

Pociągała u Poplatka szerokość jego zainteresowań, głęboko pojmiowany historyzm, zrozumienie dla zastosowania różnych nauk w odtwarzaniu przeszłości. Łączył się z tym uniwersalizm, zrozumienie całości dziejów, zainteresowanie dla epok, w stosunku, do których nie był specjalistą. Wcielał on w życie postulat Pirenne'a, że się jest albo historykiem całości, albo się nie jest w ogóle historykiem.

Należał do Polskiego Tow. Historycznego, Polskiego Tow. Geologicznego, Polskiego Tow. Przyrodników, a od r. 1951 był współpracownikiem Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa PAU.

#### RÉSUMÉ

LE P. JEAN POPLATEK S. J.

1903—1955

La Compagnie de Jésus en Pologne vient de subir, dans l'espace de 13 dernières années, la perte de deux éminents historiens: ce sont le P. Stanislas Bednarski (tué Dachau en 1942) et le P. Jean Poplatek. Plusieurs historiens ont rendu un témoignage éloquent à la mémoire du P. Bednarski. L'article présent sera dédié au souvenir du P. Poplatek.

Notre historien naquit à Knihinin près de Stanisławów le 29 juillet 1903. Il était fils d'un employé de chemin de fer. C'est à Stanisławów et à Nowy Sącz qu'il reçut sa formation d'humaniste. Il entra, en l'année 1917 au novitiat de la Compagnie de Jésus à Starawieś, en Pologne Mineure. Il traversa avec succès son épreuve de baccalauréat à Chyrów en 1923. Son cours de philosophie terminé à Nowy Sącz, il fréquenta l'Université Etienne Bathory à Wilno de 1926 à 1930, sous les auspices du professeur Th. Modelski, qui guida ses pas sur le premier sentier du travail scientifique.

Il débuta par les travaux suivants: L'Origine du Séminaire Pontifical de Wilno 1582—1585, Wilno 1929; L'Histoire du Séminaire Pontifical de Wilno 1585—1773, Wilno 1930; L'Indice des Elèves du Séminaire Pontifical de Wilno, Wilno 1936. Les années 1930—32 le virent professeur de Lycée à Chyrów. Les années suivantes 1932—1936 furent occupées par ses études à la Faculté de Théologie „Bobolanum” à Lublin. Entre autres oeuvres il écrivit vers ce temps là une Vie de S. André Bobola, dont le Bollandiste P. Peeters remarqua, „qu'il convient lui faire une place hors de pair” dans les groupes de livres concernant le saint Martyr. Ce livre lui valut le doctorat de l'Université de Lwów. Occupé de nouveau au travail pédagogique à Chyrów entre 1937—9 il y écrivit: L'Hi-



stoire de la Compagne Polono-ruthénienne près de Chyrów 1918—1919, Chyrów 1939.

Élevé à la charge de Vice-provincial, il s'acquitta de ses fonctions à Lwów pendant la deuxième Guerre Mondiale.

Arrivé à Cracovie en 1945, il y trouva la collection des sources historiques du P. Bednarski, échappée au désastre de l'occupation hitlérienne. Se basant sur ce matériel, il composa des sérieuses oeuvres monographiques, des études, des éditions des sources historiques et des biographies. Presque toutes ces oeuvres restèrent à l'état manuscrit. Il faut relever ici la remarquable monographie intitulée: La part prise par les ex-jésuites dans les travaux de la Commission d'Éducation Nationale. Par ce travail, mené par la méthode statistique et appuyé sur une base des sources solides, se trouve réfutée la thèse, que les ex-jésuites s'opposaient aux activités de la Commission. Les recherches du P. Poplatek concernant la connaissance des langues des jésuites, de leurs études à l'étranger et leur activité d'éditeurs méritent ici une mention spéciale. Parmi les contributions les plus éminentes à l'histoire de la littérature polonaise du XVI—XVIII s. il faut ranger Les Études du P. Poplatek au sujet du théâtre dans les collèges des jésuites. Dans le domaine éditoriale on vit ses facultés au plus brillant lors de la publication de „Diarium” du P. Jean Wielewicki pour les années 1630—9 et des lettres du P. Einhoffer. Il est l'auteur d'un Dictionnaire de jésuites-Artistes, du XVI—XVIII s., qui contribua à une rectification de certaines conceptions erronées concernant l'histoire de l'art.

Il compta parmi les collaborateurs du Dictionnaire de Biographie Polonaise. La mort le ravit dans la force de l'âge, en pleine possession de ses facultés, le 11 octobre 1955 à Cracovie. Il laissa inachevées: une vie du P. A. Possevino et l'encyclopédie des jésuites du XVI s.

Sa trempe mâle, noble de son caractère son travail infatigable, le feront toujours remarquer.

Ks. ANTONI LIEDTKE

## W POSZUKIWANIU GROBU BLOG. JUTY —

### Przyczynek do dziejów jej kultu

1. Z wszystkich orężnych wypraw krzyżowych najtrwalsze niewątpliwie wyniki przyniosły zwycięzcom wyprawy przeciwko pogańskim Prusom (1230—1283). Krzyżacy bowiem równolegle z militarną akcją podboju utrwalali swoje zdobycze przy pomocy prowadzonej systematycznie działalności kolonizacyjno-misyjnej.<sup>1</sup> Potrafili też dzięki giętkiej dyplomacji i umiejętnej propagandzie pozyskać sobie papieża i cesarza oraz zdobyć pomoc orężną dość liczego rycerstwa niemieckiego. Razem z rycerstwem przybywali do Prus także i koloniści oraz krewni wojujących tu krzyżaków. Wśród nich byli na pewno i tacy, którzy na nowych terenach misyjnych pragnęli za przykładem licznych świętych tego czasu szerzyć Królestwo Boże nie orężem a modlitwą i dobrym przykładem.

Do takich zaliczyć trzeba bez wątpienia świątobliwą wdowę Jutę z Sangerhausen, o której przyjmuje się powszechnie, że była krewną wielkiego mistrza Anno von Sangerhausen (1256—73) i że przybyła około r. 1257 z Turynгии do ziemi chełmińskiej.<sup>2</sup> Osiedliła się pod Chełmżą, w której pierwszy biskup chełmiński dominikanin Heidenryk założył stolicę swojej diecezji. Po czteroletnim tu pobycie zapelnionym działalnością charytatywną i surową ascezą zmarła (12 maja 1260) „in odore sanctitatis”. W niniejszym szkicu nie zamierzam przedstawiać jej na pół legendarnego ży-

<sup>1</sup> Bihlmeyer nazywa podbój i nawrócenie Prus „eine militärisch-missionarisch-kolonisatorische Aufgabe grössten Stils”, dodając, że dzięki temu krzyżacy stali się „weithin bekannt und hochverdient”. Kirchengeschichte, wyd. XIV (Tüchle) Paderborn 1955, t. II, 232.

<sup>2</sup> Z Turynгии właśnie, jak stwierdzono, napłynęło do Prus w XIII w. najwięcej tak spośród szlachty jak i zakonników. Samych wielkich mistrzów wydała Turyngia aż dziewięciu. Wykazał to Krollmann, Geistige Beziehungen zwischen Preussen und Thüringen im 13. und zu Beginn des 14. Jhd. (Thür-sächs. Ztschr. f. Gesch. u. Kunst tom 22 s. 81 nn);